GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 4 października 2023 | Redaktorka prowadząca Anna Gamdzyk | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 231.10423, 1 Nakład 49 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Nauka

NOBEL Z FIZYKI: ATOMY POD LUPĄ

Pierre Agostini, Ferenc Krausz i Anne L'Huillier – w tym roku to właśnie ich Królewska Szwedzka Akademia Nauk uhonorowała swoją nagrodą. Udało im się wygenerować niezwykle krótkie impulsy światła do badania ruchu elektronów wewnątrz atomów i cząsteczek.

W przyszłości ich odkrycie może zrewolucjonizować chemię oraz przyspieszyć powstanie komputerów optycznych ▶ 18-19

Temat dnia

Czy Holland obraża

– Staliśmy się elementem kampanii – mówi były komendant główny Straży Granicznej gen. Dominik Tracz. Poszedł na „Zieloną granicę", by sprawdzić, czy film Holland obraża strażników i polski mundur

▶ 4

Kraj

Platforma pana Czarnka

„Czarnkoflix" – edukacyjna platforma streamingowa dla młodzieży zlecona przez resort Czarnka miała działać już od kilku dni. Zalicza kolejne opóźnienie. Rząd przeznaczył na nią 26,8 mln zł

▶ 6

Świat

Co ze wsparciem dla Ukrainy

Burzliwe spory w Kongresie USA, ochłodzenie na linii Warszawa – Kijów, blokowanie przez Węgry kolejnej transzy wsparcia UE... Wszystko to rzuca cień na jedność Zachodu w sprawie Ukrainy

▶ 10

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908136 40>
1 RP

Dziś decyzja w sprawie stóp procentowych

Znów ostre cięcie?

Do niedawna ekonomiści prognozowali, że w październiku RPP zetnie stopy procentowe o 25 punktów bazowych. Ale idą wybory, a Adam Glapiński lubi zaskakiwać rynek.

• **Prezes NBP i szef RPP Adam Glapiński** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Anna Popiołek

We wrześniu prezes NBP i szef RPP Adam Glapiński zafundował wszystkim niespodziankę: ogłosił cięcie stóp procentowych aż o 75 punktów bazowych. Główna stopa referencyjna wynosi więc teraz już nie 6,75, ale 6 proc. I to raczej dopiero początek.

Ekonomiści zrewidowali swoje prognozy i spodziewają się kolejnego zaskoczenia po październikowym posiedzeniu RPP. Zwłaszcza że najnowsze dane Głównego Urzędu Statystycznego pokazują, iż inflacja we wrześniu wyniosła 8,2 proc. To wprawdzie wciąż ponad trzy razy więcej, niż powinna wynosić, ale prezes Glapiński mówił wcześniej, że już taki wynik będzie wielkim sukcesem. Zapewne też nie niepokoi Rady fakt, że wzrost cen został sztucznie zahamowany obniżkami zafundowanymi kierowcom przez Orlen, niższymi rachunkami za prąd czy rozszerzeniem programu darmowych leków. A to wszystko przed wyborami.

– Niezależnie od źródeł i trwałości czynników obniżających inflację RPP przyjmie z zadowoleniem ostre hamowanie wzrostu cen i uzna, że powstała przestrzeń do kolejnego cięcia. Kwestią otwartą pozostaje to, jak głębokiego – komentuje Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

Co prognozują bankowi ekonomiści

– Uważamy, że stopy procentowe zostaną obniżone o 50 punktów bazowych. Głównym argumentem na rzecz dalszego łagodzenia polityki pieniężnej jest silny spadek inflacji odnotowany we wrześniu – szacują ekonomiści banku Crédit Agricole.

Ekonomiści Banku Pekao: – Posiedzenie RPP najpewniej przyniesie cięcie stóp procentowych, ale jego skala jest dużą niewiadomą dla prognozujących. Niepewność dotyczy też towarzyszącej cięciu retoryce banku centralnego.

– Konsensus optuje za obniżką o 25 punktów bazowych, my obstawiamy śmielszy ruch, w skali 50 punktów bazowych – oceniają ekonomiści mBanku.

Z kolei ekonomiści banku PKO BP spodziewają się, że na koniec tego roku stopy procentowe spadną do 5,5 proc. oraz do 4,5 proc. na koniec pierwszej połowy 2024 r. Jak prognozują, wiosną 2024 r. zobaczymy inflację na poziomie ok. 4 proc., ale w grudniu 2024 r. nadal będzie się utrzymywać na tym poziomie.

Ostre cięcie to zła wiadomość

Sawicki z Cinkciarz.pl przypomina, że skala wrześniowego cięcia stóp była szokująca i miała fatalne skutki dla kursu złotego. Od razu po decyzji złoty osłabił się wobec euro i dolara o 5 gr, a dalszy rajd w dół zaliczył kolejnego dnia, podczas wystąpienia prezesa Glapińskiego. Euro kosztowało 4,63 zł, dolar – 4,33 zł. Tym samym złoty spadł mocniej niż po wybuchu wojny w Ukrainie.

Inflacja we wrześniu wyniosła 8,2 proc. To wciąż ponad trzy razy więcej, niż powinna wynosić, ale Glapiński mówił, że już taki wynik będzie sukcesem

Kolejna obniżka stóp wcale nie oznacza według ekonomistów, że to krok w dobrym kierunku.

Tomasz Gessner, główny analityk Tavexu: – Gdy ceny na stacjach benzynowych zaczną się urealniać, a dodatkowo przestaną pomagać coraz wyższe punkty odniesienia zeszłorocznej inflacji, widoczna obecnie dynamika spadku tempa inflacji może zacząć wyraźniej hamować, co utrudni sprowadzanie inflacji do celu Narodowego Banku Polskiego [2,5 proc., plus minus 1 proc.].

eprasa.pl 3e4f840967

Paweł Wroński

Tusku, musisz...

Telewizja publiczna chce przeprowadzić debatę parlamentarną w poniedziałek, 9 października. Może mieć ona kluczowe znaczenie dla wyników wyborów w jedynym wypadku – gdy udział w niej zapowie lider Koalicji Obywatelskiej Donald Tusk.

Wiadome jest, że w warunkach przygotowanych przez TVP nie będzie to rozmowa prowadzona na uczciwych warunkach, ale od dłuższego czasu wiemy, że całe wybory nie odbywają się na uczciwych zasadach. PiS bez żenady wykorzystuje do swojej kampanii pieniądze publiczne, jest wspomagany na wszelki sposób przez spółki skarbu państwa, a telewizja publiczna szczuje na politycznych przeciwników. Ta debata będzie się odbywać na warunkach PiS, ale czasami pole bitwy wybiera przeciwnik.

Jeśli jednak Donald Tusk szuka drogi, którą mógłby dotrzeć z argumentacją do elektoratu PiS albo przynajmniej do osób wahających się, to możliwość „odczarowania pisowskiej propagandy" przez okienko TVP jest nie do pogardzenia. Być może część poddawanych pisowskiemu praniu mózgów widzów dostrzeże, że lider PO nie jest złem wcielonym ani zdrajcą.

Ta debata będzie się odbywać na warunkach PiS, ale czasami pole bitwy wybiera przeciwnik. A nieobecni nie mają racji

Ponadto Tusk od początku kampanii dopomina się debaty z prezesem Jarosławem Kaczyńskim. Ten nadal pamięta baty, które mu sprawił lider PO podczas bezpośredniego spotkania w 2007 roku, dlatego każdą kolejną ofertę odrzucał. Ostatnio wykpiwał się w purnonsenowym bon mocie, że mógłby debatować, ale z Manfredem Weberem, który – według niego – jest szefem Tuska.

Jeśli jednak Kaczyński nie pojawi się w studiu TVP na Woronicza 9 października, będzie to sygnał już nawet dla zwolenników PiS, że prezes po raz kolejny tchórzy. Wystawienie do rozmowy premiera Mateusza Morawieckiego, którego druga kadencja rządów była katastrofą, lub Elżbiety Witek, formalnie drugiej osoby w państwie, nie zmieni tej sytuacji, a będzie obraźliwe nawet dla elektoratu Zjednoczonej Prawicy – w dużej części wiernych widzów TVP.

W przeszłości prezydent Bronisław Komorowski nie wziął udziału w pierwszej debacie prezydenckiej, co nie pomogło jego kampanii. Podczas kampanii w 2019 roku kandydat na prezydenta Rafał Trzaskowski zrezygnował z udziału w debacie w Końskich organizowanej w TVP „pod prezydenta Dudę" i – być może – właśnie wówczas stracił swoją szansę.

Nieobecni nie mają racji. Dotyczyć to może nawet prezesa PiS.

USA
Wiek to tylko liczba

FOT. DANIEL WILSEY / AP

Dorothy Hoffner ma 104 lata, mieszka w Chicago, a ostatnią niedzielę uczciła skokiem ze spadochronem (z instruktorem) z samolotu lecącego na wysokości 4,1 tys. metrów. Czeka na oficjalne zatwierdzenie pobicia rekordu Guinnessa, bo jest najstarszą osobą na świecie, która to zrobiła. Teraz ma w planach lot balonem.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Co za cena

13 135

ZŁ

to średnia cena metra kwadratowego mieszkania na rynku pierwotnym w Warszawie w II kwartale 2023 r. – wynika z danych NBP. W 2006 r. była ponaddwukrotnie niższa – 6186

▶ Wyborcza.biz

Trójnogi wilk z wyspy Wolin
Kamyk złapany

Udało się odłowić wilka Kamyka, który w połowie kwietnia uciekł z woliery w Wolińskim Parku Narodowym. Trafiono go strzykawką ze środkiem usypiającym na plaży między Międzyzdrojami a granicą parku narodowego. Wybudził się już w wolierze, jak informuje park, i jest w dobrej formie.

Kamyk jest dziś jednym z najsłynniejszych w Polsce wilków. W 2020 roku, gdy był pięciomiesięcznym szczeniakiem, znaleziono go potrąconego przez samochód. Mimo operacji stracił czucie w przedniej łapie. Próbował sobie ją odgryźć, więc trzeba było ją amputować. To oznaczało, że Kamyk nie będzie mógł wrócić na wolność.

Trafił do Wolińskiego Parku Narodowego. Od początku próbował uciec. Wiosną, mimo braku łapy, zdołał się podkopać pod siatką woliery. Kuśtykał głównie blisko wybrzeża, w pasie między Białą Górą a zachodnim krańcem Międzyzdrojów. Widywano go na promenadzie i molo. Cały czas próbowano go złapać,

FOT. FUNDACJA DLA DZIKICH ZWIERZĄT LARUS

ale Kamyk był sprytny. Jego kontakty z ludźmi miały zwykle obojętny, a czasem nawet przyjazny charakter. Mieszkańcy i turyści lekceważyli apele pracowników parku i dokarmiali wilka, przez co coraz częściej się do nich zbliżał. W ostatnich dniach pojawiły się nawet informacje, że pogryzł dwie osoby.

Kamyk jednak zasmakował wolności. Po powrocie do parku znów próbował się podkopać. Tym razem dno woliery zabezpieczono siatką. Do końca roku wilk ma dostać nowy, półhektarowy wybieg.

Robert Jurszo

Obecnie, jeśli chodzi o stosunki między Polską a Ukrainą, wchodzimy w okres dekoniunktury

MINISTER ZBIGNIEW RAU

pytany w Polsat News, dlaczego nie pojechał do Kijowa na naradę szefów unijnych dyplomacji

▶ 7

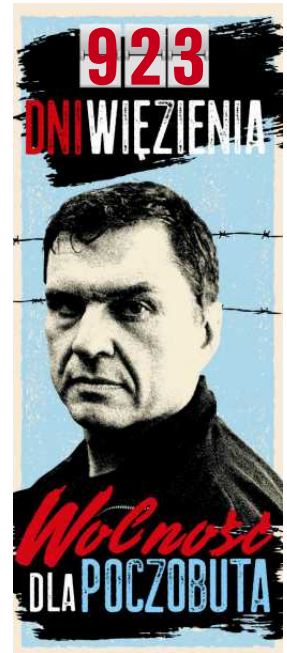

List do redakcji
Demokracja podszyta strachem

Coraz więcej się mówi o tym, jak można wziąć udział w wyborach, a odmówić udziału w referendum. Gdyż oficjalna droga jest taka, że sprzeciw wobec wzięcia udziału w referendum miałby być odnotowany. A tego ludzie się boją.

Co to za demokracja, w której ludzie boją się postąpić na wyborach zgodnie z własnym sumieniem? Dobrze, że chociaż bezpiecznie można wygłaszać swoje poglądy publicznie oraz prywatnie. Można, prawda, w końcu Twoja przyszłość na tym nie ucierpi?

Boisz się odmowy wzięcia karty referendalnej? Boisz się publicznie pokazać sprzeciw czy choćby sympatię dla innej opcji niż opcja władzy? A bałaś/bałeś się 8 lat temu? Wiesz, w jakim kierunku to zmierza. Popierasz ten kierunek?

Po wyborach 15 października będzie go już znacznie trudniej zmienić.

Tomasz Helbing

Piszcie: listy@wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl 3e4f840967

Papież będzie błogosławił parom jednopłciowym?

„Kościół ma bardzo jasną koncepcję małżeństwa", ale „nie możemy być sędziami, którzy tylko zaprzeczają, odrzucają, wykluczają" – tłumaczył Franciszek.

Bartosz Hlebowicz

• **Franciszek mówił, że ewentualne błogosławieństwa musiałyby być tak skonstruowane, żeby „nie przekazywać błędnej koncepcji małżeństwa**
FOT. DANIEL COLE / AP

2 października „Vatican News" opublikowało odpowiedź papieża na pytania (tzw. dubia) dwóch konserwatywnych kardynałów – Niemca Waltera Brandmüllera i Amerykanina Raymonda Leo Burke'a – zaniepokojonych „odstępowaniem od doktryny katolickiej". Kardynałowie przekazali swoje dubia 10 lipca, a papież odpowiedział w prywatnym liście dzień później.

„Małżeństwo to jedno, błogosławieństwa to drugie"

„Kościół powinien unikać wszelkich rytów czy sakramentów, które mogłyby sugerować, że za małżeństwo uznaje się coś, co nim nie jest" – zaznaczył Franciszek. Ale też dodał: „Roztropność duszpasterska nakazuje właściwie rozeznać, czy istnieją formy błogosławieństwa, o które prosi jedna lub więcej osób". Papież powtórzył, że ewentualne błogosławieństwa musiałyby być tak skonstruowane, żeby „nie przekazywać błędnej koncepcji małżeństwa".

Próśb o błogosławieństwo nie należy lekceważyć, ponieważ – uzasadnił papież – „gdy ktoś prosi o błogosławieństwo, wyraża prośbę o pomoc od Boga, prośbę o lepsze życie, ufność w Ojca, że pomoże mu lepiej żyć". Papież zastrzegł, że „chociaż istnieją sytuacje, które z obiektywnego punktu widzenia nie są moralnie akceptowalne, (...) miłość duszpasterska wymaga od nas, abyśmy nie traktowali po prostu jako »grzeszników« innych ludzi, których wina lub odpowiedzialność może być złagodzona przez różne czynniki (...)". W tym miejscu Franciszek powołał się na adhortację Jana Pawła II „Reconciliatio et Paenitentia" z 1984 r.

Jednocześnie papież upomniał te „struktury kościelne", które „autoryzują procedury lub obrzędy dotyczące każdej sprawy", co jego zdaniem prowadzi „do nieznośnej kazuistyki".

Ta uwaga odbierana jest jako krytyka inicjatyw krajowych Konferencji Episkopatu. W marcu biskupi katoliccy w Niemczech przegłosowali plan opracowania błogosławieństwa dla par gejowskich, a w sierpniu, już po papieskiej odpowiedzi, Konferencja Episkopatu Belgii opublikowała wskazówki modlitwy i błogosławieństwa dla par tej samej płci.

Watykan przestaje mówić o grzechu

Niewielkie otwarcie Watykanu w kwestii błogosławieństw par tej samej płci można było wyczuć w oświadczeniu kard. Victoria Manuela Fernándeza, nowego szefa Dykasterii Nauki Wiary – teologa, arcybiskupa La Platy, bliskiego współpracownika papieża.

Według dobrze poinformowanego włoskiego dziennika „Messaggero" Fernández jest autorem lub współautorem wielu pism Franciszka. W lipcu tego roku, zaraz po ogłoszeniu przez Watykan nominacji Fernándeza, powiedział on, że „jeśli błogosławieństwo [dla par tej samej płci] zostanie udzielone w taki sposób, że nie spowoduje zamieszania, będzie musiało zostać przeanalizowane". Zastrzegł jednocześnie, że „nie jest ani dobre, ani właściwe używanie określenia małżeństwo, żeby wyrazić coś innego. Dlatego należy zachować największą ostrożność, aby uniknąć rytuałów lub błogosławieństw, które mogłyby podsycać zamieszanie".

Próśb o błogosławieństwo nie należy lekceważyć, ponieważ – uzasadnił papież – „gdy ktoś prosi o błogosławieństwo, wyraża prośbę o pomoc od Boga, prośbę o lepsze życie, ufność w Ojca, że pomoże mu lepiej żyć"

Niemal identyczne sformułowania zawiera lipcowa odpowiedź Franciszka na list dwóch kardynałów.

W marcu 2021 r. Dykasteria Nauki Wiary, kierowana wtedy przez kard. Luisa Ladarię (przeszedł już na emeryturę), opublikowała dekret zabraniający błogosławieństw par gejowskich i wszelkich związków „praktykujących seksualność poza małżeństwem" z uzasadnieniem, że „nie wolno błogosławić grzechu", czyli „czynności niedozwolonych z moralnego punktu widzenia".

Kardynałowie nie ustępują, Watykan robi unik

W lipcowym liście kardynałowie Brandmueller (emerytowany przewodniczący Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych) i Burke (w 2014 r. papież odwołał go z funkcji prefekta Trybunału Sygnatury Apostolskiej i mianował go patronem Zakonu Maltańskiego) pytali Franciszka o szereg innych spraw, np. o to, czy można „reinterpretować Boskie Objawienie zgodnie z modnymi zmianami kulturowymi i antropologicznymi", czy kobiety mogą przyjmować święcenia kapłańskie albo czy nadal wyrażenie skruchy jest warunkiem uzyskania rozgrzeszenia.

Odpowiedzi papieża na żadną z tych kwestii nie zadowoliły dwóch kardynałów, którzy uznali je za niejasne i wymijające. Dlatego 21 sierpnia przeformułowali swoje pytania tak, żeby skłonić papieża do jednoznacznych odpowiedzi. Do nowej wersji dubii dołączyli trzej inni kardynałowie: Juan Sandoval Íniguez, Robert Sarah i Joseph Zen Ze-kiun.

2 października ten nowy list z pytaniami do Bergoglio został opublikowany na blogu włoskiego watykanisty Sandro Magistera. Niemal natychmiast ukazała się „odpowiedź" papieża na stronie Vatican News. Tyle że, jak zauważa Sandro Magister, nie jest to odpowiedź na list pięciu kardynałów (wbrew informacji Vatican News, podchwyconej przez światowe agencje), lecz „stary" list papieża z 11 lipca, będący odpowiedzią na dubia dwóch kardynałów z 10 lipca.

„Na prawdziwą odpowiedź na dubia pięciu kardynałów wciąż czekamy" – podsumował Magister. ●

OGŁOSZENIA

Hanya Yanagihara – samotniczka przy władzy

+ Nasz lęk przed ciemnością niszczy cudze światy. Co musimy zmienić?

+ Najlepsze książkowe premiery jesieni dla dużych i małych

W sprzedaży

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34278775

eprasa.pl 3e4f840967

„Zielona granica”

• Funkcjonariusze Straży Granicznej i aktywiście pomagający imigrantom w jednej ze scen filmu „Zielona granica”

FOT. AGATA KUBIS/KINO ŚWIAT

Poszedłem sprawdzić, czy Holland obraża

– Ci w Straży, z którymi rozmawiałem, mają tę samą smutną refleksję – staliśmy się elementem kampanii – mówi gen. dyw. SG Dominik Tracz, były komendant główny Straży Granicznej.

ROZMOWA Z
GEN. DYW. SG DOMINIKIEM TRACZEM
byłym komendantem główny Straży Granicznej

WIOLETTA KRUK: Dlaczego – mimo apeli, by tego nie robić – poszedł pan na „Zieloną granicę”?
GEN. DYW. SG DOMINIK TRACZ: – Bo osoby sprawujące najważniejsze funkcje w naszym państwie – na podstawie opinii jednego z już emerytowanych funkcjonariuszy – powtarzały z przekonaniem, że ten film obraża polski mundur. Jako żołnierz i funkcjonariusz, który nosił mundur i służył na wielu granicach RP przez 30 lat, chciałem się przekonać, na ile jest to uprawnione stwierdzenie. Zależało mi, by ustalić, czy i dlaczego tak znana, wiarygodna reżyserka mogła posunąć się do tego, by tę ciężką służbę – nie tylko Straży Granicznej, ale i pozostałych formacji mundurowych – tak łatwo zdeprecjonować. Tym bardziej że wszyscy wypowiadający się w ten sposób podkreślali, że nie widzieli „Zielonej granicy”.

Jakie emocje towarzyszyły panu w kinie?
– Pierwsze, co mnie uderzyło, to to, że na stosunkowo wczesny seans nie było już wolnych miejsc. Raptem cztery, w tym jedno dla osoby niepełnosprawnej. Usiadłem na samym dole. Rozejrzałem się i dostrzegłem kilka osób, które chodzą lub chodziły w mundurze. Na wschodzie Polski wszyscy są naturalnie związani z granicą – rodzinnie, służbowo, biznesowo lub w inny sposób. Pewnie chciały zweryfikować, czy rzeczywiście jest tak źle.

I? Pana zdaniem Agnieszka Holland obraziła polski mundur?
– Po seansie trudno było pozbyć się emocji, ale od osób, z którymi krótko rozmawiałem, nie usłyszałem słowa krytyki. Raczej żalu o to, dokąd jako Polacy dotarliśmy. Sceny przedstawione w „Zielonej granicy” są drastyczne i trudne do zaakceptowania. Ale niestety bardzo prawdopodobne, zważywszy na fakt, jak pilnie chronione są informacje o faktycznych zdarzeniach.

„Tylko świnie siedzą w kinie” – czyli nie wszyscy mundurowi tak myślą?
– Nigdy nie czułem się uprawniony do wypowiadania się za wszystkich. Mimo że przed ministrem odpowiadałem za całą formację. Powiem tylko, że ci, z którymi rozmawiałem, mają tę samą smutną refleksję – staliśmy się elementem kampanii. Tak, siedziałem w kinie. I nie będę polemizował z tak mało przemyślaną wypowiedzią! A film nie został nakręcony po to, żeby obrazić mundur, dyskredytować to, co robimy. Pokazuje, co się dzieje z powodu złych decyzji przełożonych, niezrozumienia sytuacji. Tablice z napisem „Strefa objęta stanem wyjątkowym” sprawiają, że nikt nie jest w stanie zweryfikować, jak jest naprawdę. Co by się stało, gdyby organizacje pozarządowe mogły tam wejść i pomagać? Co by się stało, gdyby w placówkach realizowano czynności z zatrzymanymi już przy przekroczeniu – tak jak to robimy np. na granicy z Ukrainą, a nawet Rosją?

Jaki jest więc prawdziwy problem, który porusza Agnieszka Holland?

Ludzie, którzy zakładają mundur, mają różne motywacje. W rotach ślubowania jest wyrażenie „służyć będę”, ale są tacy, którzy przekuwają to na „władzą będę”.

GEN. DYW. SG DOMINIK TRACZ

– „Zielona granica” dotyka tematu, który jest istotny nie tylko nas, ale dla całej Unii Europejskiej. Bo z masową migracją setek tysięcy ludzi Europa od dawna ma i będzie miała już zawsze do czynienia. W 2004 roku, w ciągu jednego dnia, do UE wstąpiło dziesięć państw. Już wtedy przewidywano, że ochrona tak długich granic zewnętrznych będzie trudna. Powołano Agencję Frontex, która jednak sobie nie radzi. Stare i nowe konflikty, bieda czy ocieplenie klimatu powodują, że miliony ludzi ze strachu oraz w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca uciekają ze swoich krajów do bogatej Europy.

Ci, którzy nie byli w kinie, nie wiedzą tego, ale wielokrotnie padają zarzuty pod adresem Unii Europejskiej.
– Agnieszka Holland bardzo trafnie przypomina, że jako Europa mamy wielki problem. Konwencje, protokoły, procedury – nie przewidziały takiej skali migracji. Zawiodły. Padają różne propozycje, ale dla mnie bezsporne jest jedno – jako kraj nie powinniśmy zakładać, że wszystko możemy zrobić sami. Aktualna sytuacja pokazuje, że kiedy na jednej granicy jesteśmy skuteczni, na innych odcinkach – z braku dostatecznych środków – nie dajemy rady. Ten film jest apelem o to, byśmy jeszcze raz zastanowili się nad tym, jak powinna wyglądać współpraca wszystkich państw członkowskich w sytuacji, kiedy setki tysięcy osób, w sposób legalny lub nielegalny, znajdą się na terytorium UE i Schengen. Mam na myśli powrót do koncepcji przesiedleń, relokacji czy sposobu wzajemnego udzielania pomocy i zbudowania mechanizmów, które będą skuteczniejsze.

2 RP

eprasa.pl 3e4f840967

„Zielona granica”

Nie należy robić wszystkiego, by bronić granic?
– Od 2004 roku Polska się zmieniła. To kraj z różnymi ograniczeniami, ale otwierający się kulturowo i ekonomicznie – zarówno na Wschód, jak i na Zachód. Unia Europejska doskonale wie, że jesteśmy państwem przyfrontowym. Trzech z siedmiu naszych sąsiadów nie należy do UE ani NATO, a dwóch z nich jest wręcz wrogich. Europejska Straż Graniczna i Przybrzeżna jest w rozbudowie, a dawno powinna być gotowa do wsparcia takich zdarzeń, jakie mają miejsce na europejskich granicach. Źle to wygląda, kiedy za działania ochronne, za które odpowiada MSWiA, muszą się brać siły zbrojne i żołnierze szkoleni w inny sposób i do innych zadań, np. obrony nienaruszalności terytorium. Z kolei funkcjonariusze policji i służb granicznych są przygotowywani do zatrzymywania i dalszych działań w stosunku do dużych grup migrantów. Dziś na odcinku polsko-białoruskim wszyscy wykonują zadania sprzeczne z ich powołaniem. Przed kim mają nas chronić i bronić? Przed bezbronnymi kobietami i dziećmi? Może mężczyznami, którzy, co możemy zobaczyć na ekranie, bywają bezsilni. Wydaje mi się, że żołnierze i funkcjonariusze, którzy chodzą w mundurach, ale także wszyscy odpowiedzialnie myślący o bezpieczeństwie powinni pójść na ten film. Po to, by odpowiedzieć sobie na pytanie, czy naprawdę tak chcieliby dbać o nasze bezpieczeństwo.

Co zobaczą?
– Niezrozumiałe zachowania służb na tej granicy. Nie wiem, jak można cudzoziemca wypychać siłą do kraju, który na pewno nie jest dlań bezpieczny. Gdzie, o czym doskonale wiemy, grozi mu prześladowanie. Pushback! Kiedyś dowiemy się, kto wymyślił to obrzydliwe i tak nieludzkie określenie. Ono mówi o łamaniu prawa, podobno zgodnie z prawem. Tylko że ani konstytucja, ani ustawa o Straży Granicznej, ani Kodeks karny, ani prawo międzynarodowe, a już na pewno konwencja genewska – nie mówią o tym, że kogoś, kto dostał się na nasze terytorium i popełnił przestępstwo, bo tym jest świadome przekroczenie granicy – można zwyczajnie wyrzucić. Bez zastosowania procedur, które są respektowane na innych odcinkach granic. Rzecznik Praw Obywatelskich i sądy też to potwierdziły.

Zarzuca się Holland, że scena z rozbitym termosem i przerzucanie kobiet w ciąży są zmyślone, ale aktywiści potwierdzają te sytuacje. Mówią nawet – i to pokazuje książka Mikołaja Grynberga „Jezus umarł w Polsce” – że zdarzają się gorsze historie. Jak to możliwe, że funkcjonariusze dopuszczają się takich zachowań?
– Ludzie, którzy zakładają mundur, mają różne motywacje. W rotach ślubowania co akapit jest wyrażenie „służyć będę”, ale niestety zdarza się, że przez nabór przechodzą też tacy, którzy przekuwają zdanie „służyć będę” na „władzą będę”. W formacjach zdarzają się też przypadki korupcji, nadużyć. Jeżeli przyjmujemy do służby różnych ludzi, nie możemy wykluczyć, że wykorzystają mundur do tego, żeby pokazać, jacy są ważni. Niektórzy myślą nawet, że bezkarni.

A nie są?
Kiedy już będzie normalniej, czyli wrócimy do kierowania się wszystkim tym, co wynika z naszych ustaw, umów międzynarodowych, kodeksów itd., być może pełnomocnicy cudzoziemców zaprezentują złożone przez nich zeznania. I rozpocznie się proces poszukiwania: na jakim odcinku granicy, w rejonie jakiego znaku, w jakim dniu, o jakiej porze, kto działał w patrolu oraz czy prawdą jest, że przerzucał przez granicę migrantów. Część tych cudzoziemców dotarła przecież w głąb Europy i pewnie o tym zaświadczy. To będzie bolesny proces. Przesłuchiwani będą głównie ci, którzy realizowali polecenia. Nie mam dowodów na to, że to, co oglądamy w „Zielonej granicy”, się nie wydarzyło. Ale nie mogę też powiedzieć, że to nie mogło się zdarzyć, bo wśród nas też są ludzie źli. Tacy, którzy wykorzystują mundur do tego, by udowadniać, że są silniejsi, nietykalni. Chciałbym jednak podkreślić, że nie każdy w straży się na to zgadza albo tłumaczy: „taka czasem jest służba”. Wiemy, że wszyscy są poddani ogromnej presji. Niektórzy mieszkają i służą na swoim Podlasiu. Wielu zostało tam delegowanych z innych rejonów Polski i zderzyło się z rzeczami, których nie dość, że nie rozumie, to jeszcze one kłócą się z tym, do czego ich przygotowywano. Takimi refleksjami dzielą się ze mną moi studenci, którzy służą w wojsku bądź innych formacjach i tam byli.

W czarno-białym filmie jest sporo odcieni szarości. Mamy pozytywne i negatywne przykłady zachowań pograniczników, policjantów, medyków, zwykłych ludzi, a także samych migrantów. O tym też jest ten film – o dwoistości natury ludzkiej.
– Tak. Ci sami ludzie, którym możemy zarzucać tak niehumanitarne działanie na granicy polsko-białoruskiej, równolegle – już na polsko-ukraińskiej, ratują bez zastanowienia wszystkich. Biorą na ręce dzieci, bagaże, zwierzęta i przenoszą je przez granicę. To naprawdę mogli i pewnie mogą być ci sami funkcjonariusze np. delegowani na polsko-ukraińskie przejścia bądź przeniesieni do tego oddziału. Wcześniej, na polecenie, wywozili ludzi do granicy i wyrzucali na białoruską stronę, mimo że nie było do tego żadnych podstaw. A potem bardzo się angażowali, jakby próbowali odzyskać coś, co stracili. Nie chcę ich oceniać. To oni będą się budzili ze świadomością, że zrobili coś, o czym tylko oni wiedzą i póki co to sprawa tylko ich sumienia.

W rozmowie z Mikołajem Grynbergiem jeden ze strażników mówi, że „kredyt sam się nie spłaci”. W filmie jeden z mundurowych wyrzuca z siebie, że „muszą robić to gówno”. Inny nie może spojrzeć w lustro. Pogranicznicy stali się zakładnikami władzy, która powtarza zdania o obronie granic?
– Zauważyłem, że zdecydowana większość tych, którzy byli w kinie, to ci, którzy pamiętają lub rozumieją, co się działo przed 1989 rokiem. Wiedzą, że wykonywanie poleceń i rozkazów jest ważne. Pytanie, na ile robią, co muszą, a na ile są przekonani o swojej bezkarności? To jednak nie żołnierze i funkcjonariusze, którzy tam służą, są tymi, którzy te działania zaplanowali i uważają, że są w pełni zgodne z prawem oraz ich sumieniem. Mundurowi winni być apolityczni – tak mówią ustawy. Mamy służyć całemu społeczeństwu, nie władzy. Do czasu obejrzenia filmu unikałem oceny działań przełożonych w Straży Granicznej, bo służy w niej wielu doświadczonych, kompetentnych ludzi. Niestety komendant główny Straży Granicznej chyba nie przeczytał dokładnie rozporządzenia o pushbackach i nie przewidział, czym skończy się ich stosowanie. To oni – komendanci oddziałów oraz placówek na odcinkach, w których te działania są prowadzone, są tymi, którzy odpowiadają za to, co się dzieje na granicy. To oni kierują ludzi do służby. To oni stawiają im takie zadania i oni ich rozliczają.

W filmie widać, że cudzoziemcy przybywający na granicę mieli plany, żeby jechać dalej, do innych krajów Europy. Do swoich diaspor, rodzin, które tam czekały. Bylibyśmy więc krajem, któremu być może łatwiej byłoby uzyskać wsparcie. Poprosić o pomoc to nie wstyd, bo nie przygotowywaliśmy się przecież na taką migrację. Na południu Europy w ciągu kilku lat granicę przekroczyło ponad milion osób. Polska w ciągu kilku tygodni przyjęła ponad dwa miliony. Okazało się, że to można zrobić, kiedy uruchomimy to, co jest chyba najważniejsze – empatię. Dbanie o wspólne bezpieczeństwo to zadanie nas wszystkich, nie tylko mundurowych. Ale równie ważne jest człowieczeństwo. A ono wymaga od nas, byśmy pomagali tym, którzy tu i teraz tego potrzebują. I o tym jest dla mnie ten film. Nie o odbieraniu szacunku do polskiego munduru. ●

• **Maciej Stuhr podczas premiery „Zielonej granicy”**
FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• Gen. dyw. rez. SG Dominik Tracz – komendant główny Straży Granicznej w latach 2012-2015, związany z formacją od jej powołania w 1991 roku. Absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych, magister politologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Aktualnie ekspert Fundacji STRATPOINTS w Warszawie.

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**

Maciej Stuhr:
Dowiedziałem się, że mogę zostać pozwany za rolę

Złożenie pozwu zapowiedział Robert Bąkiewicz, organizator Marszu Niepodległości i kandydat PiS w wyborach parlamentarnych.

Maciej Stuhr prowadził w Gdańsku benefis z okazji 80. urodzin Lecha Wałęsy. Zapraszając na scenę Roberta Więckiewicza (odtwórcę roli Wałęsy w filmie Andrzeja Wajdy), Stuhr powiedział:

– Być może są państwo zdumieni, że zaproszę teraz aktora na scenę. Ale czasy są takie, że aktorzy stają się coraz ważniejsi. Ja, jadąc tutaj, dowiedziałem się, że mam zostać pozwany do sądu za rolę, którą ostatnio zagrałem.

Stuhrowi chodziło o rolę w filmie „Zielona granica” Agnieszki Holland opowiadającym o kryzysie humanitarnym na granicy polsko-białoruskiej, przeciwko któremu nagonkę prowadzą władze państwowe i politycy PiS. Aktor zagrał w niej pacjenta terapeutki granej przez Maję Ostaszewską, który podczas sesji wygłasza tyradę przeciwko władzy i jej sojusznikom.

Aktor stwierdził: – Państwo wyglądacie na dość inteligentnych ludzi, ale powtórzę, bo to myśl, z którą niełatwo się oswoić: aktor zostaje pozwany za rolę, którą odegrał. Jest z nami Robert Więckiewicz, który być może też zostanie pozwany za rolę Lecha Wałęsy w filmie Andrzeja Wajdy.

Wcześniej Robert Bąkiewicz, były prezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości, napisał na portalu X, dawnym Twitterze (pisownia oryginalna):

„»Marsz nazistów« tak Agnieszka Holland i Maciej Stuhr nazywa Marsz Niepodległości w paszkwilu »Zielona Granica«. Nie ma mojej zgody na obrażanie polskich patriotów, którzy 11 listopada świętują odzyskanie przez Polskę niepodległości. Dlatego, jako wieloletni organizator #MarszNiepodległości, składam pozew przeciwko Holland i Stuhrowi. Dość plucia na polskich patriotów!”.

Tłumaczył też portalowi wPolityce: „Będę się powoływał na to, że pani Agnieszka Holland stworzyła paradokument, bo mówi, że ma silne dowody na to, że zaprezentowane w filmie sytuacje są prawdziwe”. Dodał też, że rozmawia ze znanymi opinii publicznej osobami, które były uczestnikami Marszu Niepodległości, aby podpisały się pod takim pozwem.

Robert Bąkiewicz ubiega się o miejsce w Sejmie w wyborach 15 października, startując z listy PiS z okręgu radomskiego. ●
Dorota Karaś

eprasa.pl 3e4f840967

Platforma pana Czarnka

Tworzy ją wspólnik kuzyna Jarosława Kaczyńskiego. To już drugie opóźnienie jej startu.

Karolina Słowik

• **Na edukacyjną platformę streamingową dla młodzieży resort ministra Przemysława Czarnka przeznaczył 29 mln zł (chociaż zakontraktowano ostatecznie mniej: 26,8 mln)**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Od kilku dni mieliśmy testować „Czarnkoflix", jak okrzyknęły ją media. Czyli edukacyjną platformę streamingową dla młodzieży, zleconą przez resort ministra Przemysława Czarnka. Na stworzenie Multimedialnej Edukacji Młodzieży (MeduM) przeznaczył 29 mln zł (chociaż zakontraktowano ostatecznie mniej: 26,8 mln).

Platforma – mimo wcześniejszych zapowiedzi – nie wystartowała. To już drugie opóźnienie. Wszystkich kilkaset filmów ma powstać do końca tego roku. Ale pierwsze – według ostatnich zapowiedzi – miały sie pojawić już w październiku.

„Czarnkoflix" przed wyborami raczej nie wystartuje

– Zdaję sobie sprawę z tego, że młodzi ludzie nie oglądają telewizji i są na platformach streamingowych – przyznał przed rokiem minister Czarnek w rozmowie z tygodnikiem Sieci. – Dlatego zleciłem Narodowemu Centrum Badań i Rozwoju [NCBiR] konkurs za 30 mln zł na produkcję kilkuset krótkich, czterominutowych filmów o tematyce historycznej, ekonomicznej i kulturowej, które będą zamieszczane i promowane na platformach streamingowych – dodał. Mają „stanowić multimedialne wsparcie" w nauce historii, HiT-u, muzyki, plastyki czy podstaw przedsiębiorczości.

W zeszłym roku spekulowano, że platforma ma pomóc zmobilizować młodych przed wyborami. Dziennikarzowi TVN 24 Piotrowi Szostakowi chcący zachować anonimowość urzędnik kancelarii premiera, który zajmuje się cyfryzacją, mówił: – Minister Czarnek wie, że w przyszłych wyborach istotne jest dotarcie do młodzieży. Uruchomienie tego projektu teraz da pierwsze wyniki w marcu, kwietniu.

Premiera pierwotnie zaplanowana była na grudzień 2022 r. „Następnie termin przesunięto na 10 sierpnia 2023. Przed chwilą otrzymałem informację z NCBiR, że termin kolejny raz został zmieniony. Czekamy do 30 września!" – informował twórca bazy danych na temat polityków „Skrót polityczny" Radek Karbowski.

Również serwis Press otrzymał potwierdzenie z biura prasowego NCBiR, że „termin na realizację Platformy MeduM został wydłużony do 30 września 2023". „Po oddaniu platformy przez wykonawcę zostanie ona poddana testom, tak by zweryfikować jej prawidłową funkcjonalność. Po odebraniu przez Centrum platformy sukcesywnie będą na niej umieszczane filmy z poszczególnych bloków tematycznych" – zapowiedziało biuro prasowe NCBiR.

Pierwsze filmy mają się pojawić w październiku. Na nasze pytania co do kolejnego opóźnienia z NCBiR nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi.

„Czarnkoflix" przed wyborami raczej nie wystartuje.

Platformę robi wspólnik kuzyna Kaczyńskiego

Karbowskiemu udało się ustalić też adres platformy: Medum.tv. We wtorek wciąż wyskakiwał komunikat: „Ta witryna jest nieosiągalna". Domena została zarejestrowana przez Fundację Wspierania Historii Kinematografii Polskiej 19 maja tego roku.

Na projektowanie platformy fundacja otrzymała 6,98 mln zł. A do tego kolejne 9,5 mln zł na „opracowanie multimedialnych materiałów edukacyjnych w obszarach: historii Polski (ze szczególnym uwzględnieniem historii gospodarczej i politycznej)". Minister nie ukrywał, że chodzi mu o multimedialne wsparcie nowego przedmiotu historia i teraźniejszość.

Krótkie, około czterominutowe filmy mają powstać do końca tego roku i ma być ich minimum sto, czyli budżet na produkcję jednego może wynieść blisko 100 tys. zł, jak zauważa TVN 24.

Kto kieruje fundacją, która otrzymała prawie 16,5 mln zł na stworzenie platformy, której dotychczas nie ma? Piotr „Miki" Mikołajczak – muzyk i producent związany z TVP (wyprodukował m.in. dokument „Portret przeszłości 1920" o ofensywie Sowietów na Polskę w 1920 r., „Jeżeli zapomnimy o nich..." o rzezi wołyńskiej czy telenowelę „Leśniczówka" dla TVP 1). Razem z Janem Marią Tomaszewskim – doradcą zarządu TVP, a prywatnie bratem ciotecznym prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego – prowadzi firmę Houseboat.

Fundacja Mikołajczaka ma utrzymywać platformę do końca 2028 r. Ale filmy kręcą jeszcze dwie inne organizacje.

Po co wydawać tyle pieniędzy, skoro można zrobić to niskim kosztem?

7,4 mln zł na nakręcenie filmów dotyczących historii sztuki, muzyki, literatury, teatru, sztuk plastycznych i architektury (w ujęciu polskiego dziedzictwa narodowego) przyznano stowarzyszeniu Aktywne Beskidy.

2,8 mln zł – stowarzyszeniu Top 500 Innovators. – Przygotowujemy 30 filmów wspierających nauczanie przedmiotu biznes i zarządzanie. Większość naszych scenariuszy została już zaakceptowana, ostatnie przekażemy do NCBiR w ciągu kilku dni. Pracujemy nad pierwszymi filmami. Termin ich publikacji zależy nie od stowarzyszenia, lecz od terminu ich akceptacji przez instytucję finansującą – wyjaśnia Joanna Szustakiewicz, prezeska Top 500 Innovators. I podkreśla, że przygotowanie platformy nie jest ich zadaniem.

O opóźnienia w uruchomieniu platformy pytamy też wiceprezeskę stowarzyszenia Aktywne Beskidy. Natalia Starzykowska precyzuje, że już dostarczyli do NCBiR dwie transze scenariuszy. – Łącznie 154, choć złożona przez nas oferta opiewała na 130 filmów. Pierwszą partię, w skład której weszło 80 scenariuszy, złożyliśmy w marcu. Drugą część, w której znalazły się 74 scenariusze, w czerwcu. Aneks do umowy przewidywał, iż ocena dokonana zostanie w terminie 30 dni od ich przekazania. Otrzymaliśmy ją jednak zbiorczo w pierwszych dniach sierpnia. Pracujemy teraz nad tymi poprawkami – wyjaśnia.

Jak mówi Starzykowska, jej stowarzyszenie ponad tydzień temu otrzymało zielone światło na kręcenie pierwszych filmów. – Pierwsze materiały już mamy w procesie postprodukcji, bo na własne ryzyko – wstępnie, przed akceptacją – zaczęliśmy kręcić te materiały, do których eksperci nie mieli uwag, żeby nie tracić czasu – tłumaczy.

Jak podkreśla, materiały są ideologicznie neutralne, bo „edukacja kulturalna i artystyczna ma łączyć, a nie dzielić". – Nie było żadnych nacisków ze strony ekspertów typu „o tym mówcie, a o tym nie". Spora część uwag jest po prostu techniczna – dotyczy np. ujednolicenia formularza scenariusza lub zwiększenia udziału elementów ćwiczeń dla uczniów. Oczywiście, wszystkie uwagi ekspertów wdrożymy i złożymy scenariusze do ponownej weryfikacji – zapewnia.

Starzykowska przyznaje, że nie wie, kiedy platforma wystartuje. – Mamy już jednak wytyczne od wykonawcy platformy dotyczące formatów przekazywanych plików i kwestii organizacyjnych związanych z ich przekazywaniem. Kilka naszych pierwszych filmów chcemy zrealizować w ciągu najbliższego tygodnia i przedstawić NCBiR do weryfikacji. Jesteśmy dumni z tego, że treści tworzone w ramach naszej części będą szeroko dostosowane do uczniów ze specjalnymi potrzebami. Będą tłumaczone na język migowy, opatrzone napisami i lektorem w języku polskim, angielskim i ukraińskim, a także audiodeskrypcjami we wszystkich trzech językach. To ważne wsparcie dla uczniów i uczennic. Dodatkowo chcemy, aby uczniowie mieli możliwość pobrania transkrypcji oraz notatek wizualnych, oczywiście również we wszystkich trzech językach – podkreśla.

Jak jest z rozliczeniem opóźnionego projektu? – W lutym otrzymaliśmy pierwszą część finansowania. Mniej niż połowę, zgodnie z przedstawionym przez nas w zeszłym roku harmonogramem. Resztę otrzymać będziemy mogli dopiero po uzyskaniu akceptacji raportu z wykonania pierwszej części zadania, jaką są scenariusze – mówi Starzykowska. – Według informacji, jakie otrzymaliśmy, MEiN zezwolił NCBiR na przedłużenie projektu. Nie da się ukryć, że wobec czasu, jaki potrzebny był na ocenę scenariuszy, będziemy chcieli wnioskować o aneks dotyczący terminu przekazania filmów. Nasz ostatni harmonogram układaliśmy, opierając się na założeniu, że ocenę pierwszej transzy otrzymamy w maju, a drugiej w lipcu – zaznacza.

Pytamy wiceprezesa fundacji EdTech Rafała Lwa-Starowicza o to, czy jest sens wydawać 26 mln zł na taki projekt.

– Nie widzę sensu tworzenia kolejnej osobnej platformy. Lepiej integrować, rozwijać portal Edukacja.gov.pl, żeby łatwiej było nauczycielom trafić na materiały – komentuje. – Po co wydawać tyle pieniędzy, skoro można zrobić to niskim kosztem? Wykorzystać media, influencerów, którzy cieszą się popularnością wśród uczniów. Nie wiem, czy w tym konkretnym przypadku to uczniowie najbardziej na tym skorzystają – powątpiewa. ●

Pierwsze filmy mają się pojawić w październiku. Na nasze pytania co do kolejnego opóźnienia z NCBiR nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi. „Czarnkoflix" przed wyborami raczej nie wystartuje

1 RP

eprasa.pl 3e4f840967

Minister Rau ostrzega Ukrainę przed Niemcami

• **Minister Zbigniew Rau**
FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dlaczego minister Zbigniew Rau nie pojechał na naradę szefów unijnych dyplomacji dotyczącą perspektyw wejścia Kijowa do struktur europejskich?
– Obecnie, jeśli chodzi o stosunki między Polską a Ukrainą, wchodzimy w okres dekoniunktury – stwierdził.

Paweł Wroński

Minister Rau, który w ostatnich dniach nie prowadził kampanii wyborczej i nie był obecny w gmachu MSZ, stwierdził, że nie są prawdziwe informacje, że ma COVID. W Polsat News zaznaczył, że taką diagnozę postawił „doktor RMF" – czyli jedna ze stacji radiowych.

Pytany, dlaczego nie pojechał do Kijowa, gdzie Josep Borrell, wysoki przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, zwołał naradę ministrów spraw zagranicznych UE, stwierdził, że chodzi o powody zdrowotne, ale „przede wszystkim wynika to z tego, że w polityce bilateralnej między różnymi państwami mamy okres koniunktury i dekoniunktury. Obecnie, jeśli chodzi o stosunki między Polską a Ukrainą, wchodzimy w taki okres dekoniunktury".

Minister, mówiąc o relacjach z Kijowem, stwierdził, że nasze państwa mają wspólny interes strategiczny, jakim jest powstrzymanie Rosji, ale rozbieżne interesy narodowe, jeśli chodzi o eksport zboża. Następnie zaczął snuć wątek o nadwyrężaniu polskiego zaufania przez władze ukraińskie. Według ministra po wystąpieniu prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego na forum ogólnym ONZ, gdy mówił o państwach, które udają pomoc dla Ukrainy, takie zaufanie „w oczach polskiego społeczeństwa uległo zachwianiu".

Symboliczne spotkanie

Minister Rau następnie – mówiąc o relacjach Ukrainy z Niemcami – ostrzegał Kijów przed tym, że Berlin,mając wybór między Ukrainą a Rosją, zawsze wybierze Rosję, natomiast Polska - Ukrainę.

Spotkanie w Ukrainie, które jest pierwszym spotkaniem szefów dyplomacji krajów UE w Kijowie, ma znaczenie symboliczne. Wedle zapowiedzi Josepa Borrella ma dowieść niesłabnącego europejskiego wsparcia dla Ukrainy oraz poparcia dla jej europejskich aspiracji. Polskę reprezentuje wiceminister Wojciech Gerwel odpowiedzialny za politykę azjatycką. Jak stwierdził jednak szef MSZ, ranga wiceministra „to absolutnie nie jest zbyt niska ranga, bo wiceministrów wysłały trzy państwa". Innym państwem, które wysłało wiceministra, są Węgry.

Polski bojkot narady zbrojeniowej w Kijowie

To już kolejne wydarzenie, które dowodzi raptownego ochłodzenia na linii Warszawa – Kijów. W ubiegłym tygodniu polskie firmy zbrojeniowe należące do państwowej Polskiej Grupy Zbrojeniowej nie wzięły udziału w wielkiej naradzie przemysłu zbrojeniowego w Kijowie, która dotyczyła wsparcia dla Ukrainy i kontraktów zbrojeniowych. Jak powiedział w TVN 24 ambasador Ukrainy w Polsce, w spotkaniu uczestniczyło 250 firm z 30 krajów. Prezydent Zełenski spotkał się z przedstawicielami firm z USA, Francji, Niemiec, Turcji, ze Szwecji i z Czech.

Minister Rau, mówiąc o relacjach Ukrainy z Niemcami, ostrzegał Kijów przed tym, że Berlin, mając wybór między Ukrainą a Rosją, zawsze wybierze Rosję, natomiast Polska – Ukrainę

Według ambasadora zaproszenie wysłano także do strony polskiej, ale zostało ono przez PGZ zignorowane. Pojawili się jedynie przedstawiciele trzech firm prywatnych.

W poniedziałek minister obrony Wojciech Skurkiewicz mówił, że jemu o zaproszeniu dla strony polskiej nic nie wiadomo. Natomiast PGZ wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że stale współpracuje z Ukrainą i jest obecny na ukraińskim rynku. ●

OGŁOSZENIA

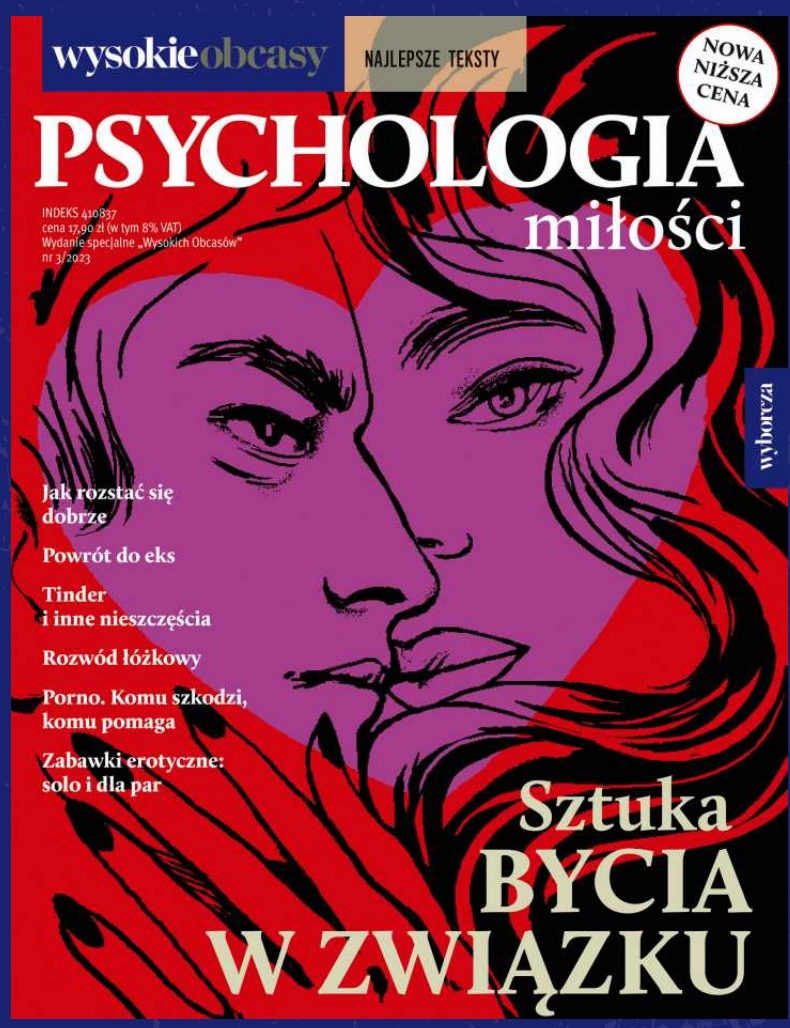

W sprzedaży!

- **APETYT NA SEKS**
  Pożądanie nie wietrzeje z wiekiem
- **POWROTY**
  Wszystko wolno, nie wszystko warto
- **RANDKI Z SIECI**
  Krótki poradnik obsługi Tindera
- **ZWIĄZKI**
  Rozwód łóżkowy to klucz do lepszego związku?

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

1RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34245612

eprasa.pl 3e4f840967

Politycy PiS po Marszu Miliona Serc: był marsz i minął, liczą się kolejne dni

Nieoficjalnie przyznają, że – wbrew słowom prezesa i przekazowi prorządowych mediów – „frekwencyjnej klapy w stolicy nie było”. – Nie nazwałbym tego klęską, ale sukcesem też nie – mówi polityk obozu władzy.

Agata Kondzińska

• **Jarosław Kaczyński podczas niedzielnej konwencji PiS w katowickim Spodku** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po niedzielnym starciu politycznym dwóch największych rywali, PiS w nieoficjalnych rozmowach przyznaje, że w Warszawie nie było frekwencyjnej klapy. Chociaż wcześniej sam Jarosław Kaczyński przekonywał, że w stolicy maszerowało 60 tys. osób.

– Nie powiem, że nie było ludzi. Myślę, że jakieś 500-600 tys. było, nam pewnie nie udałoby się tylu ściągnąć – słyszymy od ważnego polityka obozu władzy.

Inny polityk PiS: – Nie nazwałbym tego klęską, ale sukcesem też nie. Myślę, że frekwencja była zbliżona do tej z marszu w czerwcu. Policja też podawała, że przyjechało mniej autokarów, oczywiście mogło być więcej ludzi z Warszawy, ale nie aż tyle.

Konwencja PiS w katowickim Spodku: coś musieliśmy zrobić

Gdy opozycja maszerowała ulicami Warszawy, politycy PiS i ich zwolennicy spotkali się w zamkniętym Spodku katowickim na konwencji wyborczej. – Coś musieliśmy zrobić, wiadomo, że nie marsz, ale pozostawienie PO bez jakiejkolwiek odpowiedzi byłoby błędem. Dziś idziemy dalej, był marsz i minął, była konwencja i minęła, liczą się kolejne dni – dodaje nasz rozmówca.

Na pierwszy marsz opozycji 4 czerwca sztab PiS nie miał żadnej odpowiedzi. Najpierw próbował go zohydzić, pisząc o marszu nienawiści. Partia władzy wypuściła nawet spot ze zdjęciami obozu Auschwitz-Birkenau, który miał zniechęcać do marszu. Teraz przygotowała swoją konwencję

Inny polityk PiS też mówi w tym tonie: – Zrobiliśmy swoje, co innego mogliśmy zrobić?

Nasi rozmówcy z PiS uważają, że marsz opozycji zaskoczył, ale 4 czerwca, a nie w październiku. – Marsze nie są nową tradycją, były już u nas testowane, ale Tuskowi wtedy udało się nas zaskoczyć i frekwencją, i efektem świeżości. Wzrosły notowania PO i poczucie, że zdobędą władzę. Teraz efektu świeżości nie widziałem. Ale na pewno ten dzień na opozycji wygrała PO, a straciła Trzecia Droga. Nowa Lewica dzięki przemówieniu Czarzastego obroniła swój stan posiadania – analizuje jeden z polityków władzy.

Na pierwszy marsz opozycji 4 czerwca sztab PiS nie miał żadnej odpowiedzi. Najpierw próbował go zohydzić, pisząc o marszu nienawiści. Partia władzy wypuściła nawet spot ze zdjęciami obozu Auschwitz-Birkenau, który miał zniechęcać do marszu. Teraz przygotowała swoją konwencję. – Przynajmniej zaistnieliśmy i tak nie ścigaliśmy się na frekwencję, ale nie było tylko tak, że w mediach była opozycja i obrazy z Warszawy – słyszymy od posła PiS.

Politycy PiS wypominają niedawne wystąpienie Donalda Tuska, który mówił o wewnętrznych sondażach PO. W nich przewaga PiS nad PO wynosi 2 pkt procentowe. – I co? Miała być mijanka z nami. I gdzie jest? Nawet Czarzasty przykrył Tuska swoim przemówieniem – drwi polityk PiS.

Na uwagę, że dla opozycji kluczowe jest, by w dniu wyborów mniejsze partie, jak Nowa Lewica, też miały dobry wynik, nasz rozmówca odpowiada: – Na Czarzastego też mamy sposób, ale nie powiem jaki.

„Tusk, tylko Tusk”

Pytany o plan na ostatnie dni kampanii mówi jedynie: – Tylko Tusk, tylko Tusk.

Ale jeden ze sztabowców dopowiada: – Bez przesady, nie tylko Tusk, mamy też inne pomysły, ale nie chcemy, żeby konkurencja czytała o nich w „Wyborczej”. To byłaby zdrada.

Od początku PiS buduje swoją kampanię na atakach wymierzonych w lidera Koalicji Obywatelskiej. W wypowiedziach polityków PiS Tusk jest „prawdziwym wrogiem narodu”, „człowiekiem, który nie może rządzić Polską”, „ryżym, największym zagrożeniem dla Polski”. Jego miejsce jest w Niemczech, „tam może szkodzić”, albo na Białorusi. Tusk to „bajerant, judasz, oszust, kłamca i kłótnik”. Tusk jest jeszcze „zdrajcą”, „personifikacją zła”, „czystym złem”. ●

Prokuratorzy dostali specjalne dodatki

Nie ma pieniędzy na biegłych, pracownicy jadą na pensjach minimalnych, a nagle przed wyborami dodatki się znalazły – mówi nam jeden ze śledczych. – Poczułam się, jakby ktoś mi dawał łapówkę – dodaje prokuratorka.

Jednorazowy specjalny dodatek motywacyjny dostali śledczy w całym kraju. W Warszawie wyniósł on 2,8 tys. zł brutto. Z naszych informacji wynika jednak, że miał być podzielony po równo – i to niemal pośród wszystkich z 6 tys. prokuratorów.

Prokuratura Krajowa nie odpowiedziała nam dotąd, jaką kwotę w sumie przeznaczono na ten cel. Można jednak policzyć, że chodzi o 15-16 mln zł brutto.

– Szef nam przekazał, że wszyscy dostaniemy dodatki. Nie ma pieniędzy na biegłych, pracownicy jadą na pensjach minimalnych, odchodzą, a nagle przed wyborami pieniądze się znalazły – mówi jeden z naszych rozmówców z prokuratury.

Dodatkowy fundusz motywacyjny udało się stworzyć dzięki nowelizacji ustawy budżetowej z 7 lipca 2023 r. Jak wynika z pisma, w którym określono kryteria przyznania środków w jednym z okręgów i do którego dotarła „Wyborcza”, dodatek miał być wypłacony prokuratorom pracującym przynajmniej od maja. Nawet tym działającym w niezależnym stowarzyszeniu Lex Super Omnia i otwarcie krytykującym upolitycznienie prokuratury. Wyłączeni mieli być nieliczni – osoby w okresie wypowiedzenia, na długotrwałych zwolnieniach i ukarane dyscyplinarnie w okresie od maja do połowy września 2023 r.

– Zbieżność czasowa między wypłatą środków a terminem wyborów nie wydaje się przypadkowa. Poczułam się, jakby ktoś dawał mi łapówkę, aby głosować na PiS – ocenia prok. Małgorzata Szeroczyńska ze stowarzyszenia Lex Super Omnia. Dodatek, który otrzymała na konto, już zwróciła prokuraturze.

– Nie mogę przyjąć tych środków. To upokarzające. Kolejny rok z rzędu mamy mieć zamrożone wynagrodzenia, tracimy po kilkaset złotych miesięcznie. Prokuratorzy muszą walczyć o te środki w sądach, zresztą wygrywają, a jednocześnie dostajemy bonus przedwyborczy.

Prokuratura Krajowa nie odpowiedziała nam dotąd, jaką kwotę w sumie przeznaczono na ten cel. Można jednak policzyć, że chodzi o 15-16 mln zł brutto

Jakby ktoś chciał kupić nasze głosy – dodaje.

I przypomina o wszechobecnych oszczędnościach w prokuraturze – od oszczędzania na opiniach biegłych po oszczędności na papierze, tonerze i przesyłkach.

Nie jest jedyna, bo zwrot dodatku zapowiadają także inni nasi rozmówcy. Część zapowiada, że przeznaczy je na cele charytatywne lub wpłaci na Lex Super Omnia.

– Po raz pierwszy w prokuraturze wypłacono tego rodzaju dodatek. Ma on charakter powszechny. Gdy prokuraturą kieruje polityk startujący w wyborach, może się rodzić pytanie, czy świadczenie ma faktycznie motywować do pracy, czy chodzi o wpłynięcie na wyborcze decyzje prokuratorów – komentuje prok. Jacek Bilewicz z zarządu LSO.

To jednak nie są pierwsze środki wypłacane prokuratorom. Wcześniej, w 2022 r., śledczy otrzymali wysokie nagrody. Przeznaczono na nie rekordową kwotę – mówiono o ponad 30 mln zł. Pieniądze miał wywalczyć ówczesny prokurator krajowy Bogdan Święczkowski, nim przeszedł do Trybunału Konstytucyjnego.

Nagrody przekazywano wtedy dwukrotnie: w lipcu z okazji święta prokuratury i w listopadzie. Prokuratorzy dostawali po 4,5 i 3,5 tys. zł, czyli w sumie po 8 tys. zł. Na dodatkowe gratyfikacje miało pójść wtedy w dwóch transzach 19 i 12 mln zł. Nagrody miały zrekompensować śledczym m.in. straty związane z Polskim Ładem. Kierownictwo prokuratury twierdziło, że przyznawano je za „wzorowe i sumienne wykonywanie zadań służbowych”. Ale dziwnym trafem pominięto w ich rozdziale wielu członków Lex Super Omnia. Kilku z nich złożyło pozwy wskazujące na dyskryminację. Taką sprawę wygrała m.in. prok. Katarzyna Kwiatkowska, prezeska LSO. ●

Ewa Ivanova

1 RP

eprasa.pl 3e4f840967

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Apel
Prowadzicie do rozłamu społeczeństwa

Od kilku tygodni trwa nagonka na Agnieszkę Holland i jej film „Zielona granica”. Nie mogę dłużej milczeć. Nie mogę milczeć, kiedy polskie władze atakują tych, których przemoc, wojna, dyktatura zmusiły do ucieczki w nadziei na życie w wolnym kraju, w nadziei dania szansy dzieciom na życie bez bomb, min, terroru.

Władza atakuje również tych, którzy próbują nieść im pomoc, i tych, którzy – jak Agnieszka Holland – próbują poruszyć sumieniem świata skoncentrowanego na swoich interesach.

Cała ta sytuacja przypomina mi opowiadania mojej matki, Aliny Margolis-Edelman, lekarza pediatry, która całe życie walczyła o to, by nieść pomoc ludziom w potrzebie, uciekinierom wojennym, migrantom, uchodźcom i ich dzieciom, których rodzice osierocili, ginąc gdzieś po drodze do wymarzonej wolności.

Pamiętam jej opowieść o tym, jak na Morzu Południowochińskim statkiem „Le Goelan” z organizacją „Lekarze bez granic” ratowała uciekinierów z komunistycznego Wietnamu, jak potem wysadzała dzieci z tego statku, daleko od brzegu, przez burtę przeciwległą do tej, przy której stała straż graniczna broniąca dostępu do wolnego świata.

Te dzieci przez wiele lat pisały potem do niej listy, a organizacji „Lekarze bez granic” przyznano za tę działalność Pokojową Nagrodę Nobla.

Los ludzi, również dzieci, na polsko-białoruskiej granicy to powtórka z opowieści Aliny Margolis-Edelman, uhonorowanej w Polsce przez dzieci orderem uśmiechu.

Agnieszka Holland i jej film reprezentują te same wartości. Pokazują, jak bardzo człowiek może być zły, ale też, że może być – w każdych okolicznościach – dobry. Że człowiek może być dobry i zły, bardzo zły. Jej film oparty jest na faktach.

Jak to możliwe, że władze nawołują do nienawiści, że nie robią nic, żeby powstrzymać fale hejtu, przez nią zresztą wywołanego.

Opanujcie się! Prowadzicie do rozłamu społeczeństwa, a to w historii Polski wielokrotnie kończyło się tragedią. Opamiętajcie się! Nie ma takiego celu, dla którego osiągnięcia warto wywoływać nienawiść. ●

1 RP **Aleksander Edelman**

Do młodych apel o mobilizację

Świat, w którym dorastałem, już nie istnieje

Sebastian Wiśniewski

Wychowałem się w Polsce europejskiej, ambitnej i otwartej. Jej fundamentem były: obecność w Unii Europejskiej, demokracja liberalna i nierozłączność z Zachodem. Dziś nasze państwo nie stoi już na tych fundamentach, lecz jeszcze nie jest za późno, by je z powrotem na nich postawić.

Mam 21 lat. To niewiele, lecz mam wrażenie, że świat, w którym dorastałem, już nie istnieje.

W tamtym świecie kwestionowanie naszej przynależności do UE czy wykluczanie milionów osób ze wspólnoty narodowej były rzeczami nie do pomyślenia. A dziś? To 15 minut z programu TVP Info. Jak ujął to sam prezes Kaczyński: „w 2015 roku rozpoczęła się zmiana ustroju Polski”. Mieliśmy szybko gonić Zachód, lecz dziś równie prędko zmierzamy na Wschód. Odnoszę wrażenie, że całe masy młodych ludzi nie widzą zagrożenia. Otaczający nas świat pełen jest patetycznych fraz i obelg rzucanych bez odpowiedzialności, a z mediów dochodzi do nas wizja katastrofy i nieuchronnego rozpadu świata, w którym żyjemy. Zapewne dlatego niektórzy młodzi chcą wypisać się z takiej rzeczywistości. Według marcowego sondażu Ipsos aż 42 proc. osób w wieku 18–29 lat nie poszłoby na wybory.

• **Na Marszu Miliona Serc w Warszawie**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Apeluję do sztabów wszystkich opozycyjnych partii: pokażcie młodym ludziom związek pomiędzy tym, na co ta władza podnosiła przez ostatnie 8 lat rękę, a wygodami życia codziennego, z których korzystamy

Trzeba wreszcie obudzić ten tłum! W szczególności jego kobiecą część. Na oddziałach ginekologicznych dziewczyny boją się, że mogą nie otrzymać pomocy, jeśli ciąża i ich życie będą zagrożone. Pod ich adresem rządowe media wylewały hektolitry toksyn, kiedy chciały protestować. Dziś, niespełna dwa tygodnie przed głosowaniem, wydaje się, że ta energia ze Strajku Kobiet gdzieś uleciała. Politycy i polityczki muszą ją dziś odzyskać dla przyszłości tych dziewczyn, które kiedyś mogą paść ofiarą opresyjnego ideologicznie państwa.

Jestem studentem i gdy rozmawiam z kolegami oraz koleżankami, wszyscy jesteśmy przerażeni cenami wynajmu mieszkań. Władza od lat ignorowała problem niedoboru miejsc w akademikach, więc teraz musimy za horrendalne kwoty mieszkać w coraz gorszych warunkach. O potrzebie reformy socjalnej dla studentów głośno mówi Trzecia Droga (ogłoszone przez Szymona Hołownię akademiki za 1 zł), ale również KO i Lewica mają swoje propozycje gotówki do ręki. Zatem niech rozpocznie się debata, która idealnie trafi w potrzeby młodych ludzi.

Jednakże najważniejsza debata, która powinna poruszyć sercami juniorów, to ta o zagrożeniu dla ustroju państwa. Bez wolnych sądów oraz trybunałów, niezależnej i skutecznej prokuratury czy członkostwa w UE nie będzie Polski przedsiębiorczej, samorządnej i goniącej Zachód.

Apeluję do sztabów wszystkich opozycyjnych partii: pokażcie młodym ludziom związek pomiędzy tym, na co ta władza podnosiła przez ostatnie 8 lat rękę, a tymi wygodami życia codziennego, z których korzystamy.

Pokolenie „Solidarności” pamięta puste półki, kryzys z początku III RP i do nich z tym przekazem łatwiej jest dotrzeć. Wiedzą bowiem, że słabe czy skorumpowane państwo nie zapewni dobrobytu. My, zetki i milenialsi, wychowywaliśmy się już w innym świecie. Ale uwaga, ktoś może nam go zniszczyć! Dlatego 15 października Polacy juniorzy muszą wiedzieć, o co toczy się gra. ●

• **listy@wyborcza.pl**

Kampania wyborcza
Z przekazu publicznego PiS: 1 = 0

O najgorętszym dniu kampanii wyborczej: przekonywanie przekonanych przez przytakiwanie sobie nawzajem; zero przekonywania nieprzekonanych. A przecież prezes wzywał wielokrotnie: wszyscy przekonujcie niezdecydowanych.

PS

Z ok. osiemdziesięciu listów do redakcji „Gazety Wyborczej” osób wyżej podpisanych, siedemdziesiąt listów chronologicznie ułożonych autorzy uznali za swoistą osobną całość i wydrukowali je w broszurze pt. „7O listów do Redakcji Gazety Wyborczej”. Kilkadziesiąt egzemplarzy tej broszury zostało rozdanych w czasie wiecu Tuska i Trzaskowskiego, który miał miejsce w Otwocku 25 września.

Charakterystyka wiecu otwockiego w TVP Info: rozczarowanie ogółu uczestników merytoryczną pustką przekazu, z jakim występowali organizatorzy. ●

Dr Krystyna Starczewska, czł. czynny PAU Andrzej Bogusławski

Marsz Miliona Serc
Jest moc. Ale niech nas ten entuzjazm nie zwiedzie i nie uśpi

Widzieliśmy to: milion pogodnych, kulturalnych, szczęśliwych ludzi na ulicach Warszawy z flagami Polski i Unii Europejskiej. I słyszeliśmy: pokojowe, pozytywne przesłanie mówców. Milion ludzi widziało to na miejscu, bo tam było, a kolejnych kilka milionów widziało to na żywo w kilkugodzinnej transmisji w TVN. Takie są fakty. Historyczne.

Ale prócz tego są fakty historiozoficzne, czyli to, jak te fakty historyczne opiszą komentatorzy, dziś byśmy powiedzieli: jak pokażą to media. I próbkę możliwości tego historiozoficznego opisu (czy medialnej manipulacji) mogliśmy oglądać tuż przed dwudziestą w „Wiadomościach” TVP. „Frekwencyjna klapa”, „Agresja i mowa nienawiści”, „Niewybredne wulgaryzmy”, „PiS, PiS, PiS” – jąkający się w zmontowanym filmiku Tusk. I to też widziało kilka milionów widzów.

Czyli dwie Polski. Każda z nich widzi co innego, każda z nich co innego słyszy. I o ile jedna jest ciekawa drugiej, sprawdzi, jak w tej drugiej zmanipulowano pierwszą, o tyle ta druga chce słyszeć i oglądać wyłącznie swoją narrację.

Obserwując agresję i determinację PiS-u na finiszu kampanii wyborczej, trudno nie mieć najgorszych obaw i przeczuć

„Przyjechaliśmy tu naładować akumulatory” – mówili ludzie na Marszu Miliona Serc. Oglądając telewizyjną relację TVN-u, relacje, filmy i zdjęcia w internecie, też można było ładować akumulatory. Dużo nas. Jest moc. Ale niech nas ten entuzjazm nie zwiedzie i nie uśpi, bo wybory już za dwa tygodnie. I znów rzeczywistość rozpadnie się na dwie warstwy: fakty i ich obraz.

Boję się, że narracja już jest przygotowywana, a w zasadzie już jest gotowa: „Wygrał PiS”. Że co? Że fakty były inne? Tym gorzej dla faktów.

Tak, to my głosujemy, ale oni liczą głosy. Wprawdzie patrzymy im na ręce, ale to oni ogłaszają wynik.

Widzieliśmy, co się wydarzyło w ostatni weekend w Słowacji podczas wyborczej nocy cudów. To samo może mieć miejsce i u nas. Obserwując agresję i determinację PiS-u na finiszu kampanii wyborczej, trudno nie mieć najgorszych obaw i przeczuć. Ci ludzie są zdolni do wszystkiego. ●

Jerzy Kruk

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 637/22 toczy się sprawa z wniosku Gminy Zabrze **o stwierdzenie nabycia spadku po Auguście Dziędziela, z domu Krafczyk**, córce Stanisława i Marii, urodzonej 20 października 1916 roku w Zabrzu, zmarłej 11 listopada 2010 r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34278630

eprasa.pl 3e4f840967

Ciemne chmury nad wsparciem dla Ukrainy

Burzliwe spory w Kongresie USA, triumf wyborczy Roberta Ficy na Słowacji, ochłodzenie na linii Warszawa – Kijów, blokowanie przez Węgry kolejnej transzy wsparcia UE... Wszystko to rzuca cień na jedność Zachodu w sprawie Ukrainy. Biały Dom zapewnia, że obawy są niesłuszne.

Maciej Czarnecki

• **Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i amerykański prezydent Joe Biden w Białym Domu, 21 września 2023 r.**
FOT. EVAN VUCCI / AP

Seria wieści niekorzystnych dla Ukrainy nadeszła w czasie, gdy jej kontrofensywa postępuje wolniej, niż na to liczyła część komentatorów, a rosyjskie bombardowania rodzą pilną potrzebę wzmocnienia ukraińskiej obrony powietrznej.

W sobotę amerykański Kongres uchwalił prowizorium budżetowe bez kolejnej ramowej puli pomocy dla Kijowa. To skutek oporu republikańskiej prawicy. Tego samego dnia wybory parlamentarne na Słowacji wygrała partia Smer Roberta Ficy, który zapowiadał, że zamierza wstrzymać transporty broni do Ukrainy.

Wyraźne ochłodzenie zapanowało w relacjach Ukrainy z Polską. Jego tłem są spory o ukraińskie zboże, a tak naprawdę granie na antyukraińskich nutach przez rząd PiS przed wyborami parlamentarnymi 15 października. Światowe media obiegły słowa premiera Mateusza Morawieckiego, że Polska nie dostarcza już Ukraińcom nowej broni, bo skupia się na własnym potencjale obronnym.

Węgrzy pod rządami Viktora Orbána już od dawna balansują między Zachodem a Moskwą. W ostatnich miesiącach blokują uwolnienie wartej pół miliarda euro kolejnej transzy unijnych środków na refinansowanie dostaw broni dla ukraińskiej armii.

Weekend prezentów dla Kremla

Zaznaczmy, że na razie chmury majaczą na horyzoncie, a jeszcze nie ponad głowami Ukraińców. Strumień dostaw broni nadal nieprzerwanie do nich płynie. W najnowszych dostawach są m.in. długo wyczekiwane amerykańskie czołgi Abrams, systemy obrony powietrznej, niezbędna do dalszej kontrofensywy amunicja artyleryjska 155 mm. A jeśli komentatorzy podkreślają pęknięcia w jedności Zachodu, to dlatego, że wbrew retoryce i nadziejom Moskwy generalnie stał on dotąd murem za Ukrainą.

W poniedziałek szefowie unijnej dyplomacji po raz pierwszy w historii obradowali poza terenem Unii – w Kijowie, gdzie rozmawiali m.in. o wieloletnich planach pomocy finansowej i zbrojeniowej UE dla Ukrainy. Komisja Europejska zaproponowała w czerwcu 50 mld euro nowej pomocy budżetowej w latach 2024-27, a szef unijnej dyplomacji Josep Borrell na ten sam okres promuje dodatkowe 5 mld euro rocznie na broń. Unia powinna o tych wydatkach zdecydować najpóźniej do końca tego roku.

– To mocne przesłanie dla Rosji, że nie damy się zastraszyć waszymi dronami czy pociskami i będziemy nadal stać u boku Ukrainy – zadeklarował Borrell.

Poza tym do każdego ze wspomnianych zmartwień można dorzucić parę uwag, które dają nadzieję. W Kongresie dalej jest ponadpartyjna większość na rzecz wspierania Ukrainy, po prostu musi uporać się z politycznymi niesnaskami. Na Słowacji prawdopodobny główny koalicjant SMER-u może wymusić bardziej prozachodni kurs. W Polsce po wyborach może zmienić się władza, a nawet jeśli się nie zmieni, to przynajmniej opadnie kampanijne napięcie. Węgrzy zaś nieraz próbowali wsadzać Unii kij w szprychy, a potem miękli, bo aż tak wiele przecież nie znaczą.

Tym niemniej wśród kremlowskiej wierchuszki zapanowały dobre nastroje. – Zmęczenie tym konfliktem – zmęczenie całkowicie absurdalnym sponsorowaniem reżimu w Kijowie – będzie rosnąć w różnych krajach, w tym w USA – wypalił w poniedziałek rzecznik Władimira Putina Dmitrij Pieskow, oceniając, że będzie to „prowadziło do fragmentaryzacji establishmentu politycznego".

„Oczywiście, że Kreml świętuje, działania Kongresu USA w ten weekend były dla niego prezentem, naprawmy je szybko!" – skomentował na X gen. Mark Hertling, były dowódca wojsk USA w Europie.

Pieniędzy dla Ukrainy starczy do 23 listopada?

Najważniejszy jest rozwój wydarzeń właśnie w USA, bo to one skleiły międzynarodową koalicję i przekazały Ukraińcom od początku rosyjskiej agresji już ok. 113 mld dol. pomocy finansowej, wojskowej i humanitarnej.

Amerykańska pomoc jest zatwierdzana ramowo przez Kongres w dużych pulach, z których potem rząd Joego Bidena czerpie na konkretne cele. Z wypowiedzi Pentagonu wynika, że na razie trochę jeszcze zostało z poprzedniej puli. Jednak bardzo niedługo Kongres będzie musiał uchwalić nową. Biden już 10 sierpnia wysłał wniosek o 24 mld dol.

Najważniejszy jest rozwój wydarzeń w USA, bo to one skleiły międzynarodową koalicję i przekazały Ukraińcom od początku rosyjskiej agresji już ok. 113 mld dol. pomocy finansowej, wojskowej i humanitarnej

– Będziemy pomagać Ukrainie tak długo, jak będzie to konieczne – zapewniła w poniedziałek rzeczniczka Białego Domu Karine Jean-Pierre.

Jak donosi portal Axios, w ostatnich dniach Biden, sekretarz stanu Antony Blinken i inni najwyżsi rangą urzędnicy USA dzwonią do sojuszników, by rozwiewać obawy w tej kwestii. Sekretarz obrony Lloyd Austin wykonał podobny telefon do swojego ukraińskiego odpowiednika Rustema Umerowa. Planowana jest telekonferencja z przywódcami G7 (grupy skupiającej najbardziej rozwinięte gospodarczo demokracje na świecie) i kilku innych krajów z Europy.

Biden urabia kongresmenów, by w najbliższych tygodniach zatwierdzili jego wniosek. Jednak Izba Reprezentantów jest pogrążona w wewnętrznej wojnie między Republikanami. Protrumpowy kongresmen z Florydy Matt Gaetz w poniedziałek wieczorem złożył wniosek o odwołanie spikera z jego własnej partii Kevina McCarthy'ego.

Republikańska prawica groziła tym od dawna, jeśli McCarthy oprze się na głosach Demokratów, by przełamać jej sprzeciw w kluczowych głosowaniach. A właśnie to uczynił spiker w sobotę, przepychając przez izbę prowizorium budżetowe. 90 Republikanów zagłosowało przeciwko, bo domagali się znacznych cięć wydatków publicznych (na które i tak nie zgodziłyby się Senat i Biały Dom, więc w praktyce z braku prowizorium doszłoby do tzw. shutdownu, czyli paraliżu części administracji).

Głosowanie nad losem McCarthy'ego musi odbyć się w ciągu 48 godzin od złożenia wniosku. W praktyce decydujące będą głosy Demokratów. Ci zapowiedzieli, że będą domagać się od spikera ustępstw w zamian za uratowanie mu skóry.

Jeśli McCarthy zostanie odwołany, izba może pogrążyć się w dłuższym kryzysie, bo republikańscy rokoszanie nie mają tylu szabel, by przeforsować swojego kandydata. Byłaby to zła wiadomość dla Ukrainy.

Ile pozostało czasu do wyczerpania obecnej puli pomocy, pozostaje niejasne. Jednak agencja prasowa Associated Press dotarła do listu, w którym rewident finansowy Pentagonu alarmuje Kongres, że pieniądze są już niemal na wyczerpaniu.

– Mamy czas, lecz niewiele, to bardzo pilna sprawa – przyznał Biden.

– Jeśli nie będzie nowego finansowania, Ukraińcy zaczną odczuwać to już od Święta Dziękczynienia [w tym roku przypada 23 listopada] – spekuluje cytowany przez AP Mark Cancian, ekspert think tanku Center for Strategic and International Studies.

Landsbergis wzywa do „wyraźnych zobowiązań politycznych"

– Zbliżamy się kluczowego punktu w naszym wsparciu dla Ukrainy. Jeśli nie podejmiemy bardzo wyraźnych zobowiązań politycznych, mogą zrodzić się wątpliwości, czy naprawdę jesteśmy z Ukrainą – ostrzegł w Kijowie szef litewskiej dyplomacji Gabrielius Landsbergis.

I Borrell, i ukraiński minister spraw zagranicznych Dmytro Kułeba podkreślili, że są przekonani, iż perturbacje w Waszyngtonie są tymczasowe, a USA nadal będą mocno wspierać Kijów.

Były ambasador USA w Rosji Michael McFaul ocenił natomiast w rozmowie z Axiosem, że nawet zatrzymanie amerykańskiej pomocy – zaznaczmy, na razie trudne do wyobrażenia, chyba że prezydentem po wyborach w listopadzie 2024 r. zostałby Donald Trump – nie sprawiłoby, że Ukraińcy złożą broń.

– Na początku wojny walczyli z rosyjską inwazją bez naszej broni. Teraz też walczyliby bez naszej pomocy – powiedział McFaul, dodając, że był w Kijowie kilka tygodni temu i często słyszał takie słowa.

– Zmieniłoby się tylko to, że zginie więcej Ukraińców, a wojna potrwa dłużej. Putin uznałby, że nasze wycofanie pomocy to sygnał, że czas gra na jego korzyść – dodał McFaul.

Cancian ocenia, że zakręcenie kurka z amerykańską pomocą byłoby dla ukraińskiego wojska katastrofalne.

– Wojsko osłabiłoby się, a następnie być może upadło albo było w stanie tylko trzymać linie obrony. Armie prowadzące konflikt potrzebują ciągłego dopływu broni i amunicji, by uzupełniać to, co zostało zużyte – dodaje ekspert w rozmowie z agencją AFP. ●

1 RP

eprasa.pl 3e4f840967

Europosłowie żądają informacji o aferze wizowej

– Domniemane przypadki korupcji w polskim systemie wizowym są nadzwyczaj niepokojące. Potrzebujemy pełnej przejrzystości, by przywrócić zaufanie – podkreśla Margaritis Schinas, wiceszef Komisji Europejskiej.

• **Margaritis Schinas, jeden z wiceprzewodniczących KE odpowiedzialny m.in. za migrację** FOT. DAINA LE LARDIC

Tomasz Bielecki
BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

„Korupcyjna sprzedaż wiz Schengen na dużą skalę" była we wtorek tematem debaty Parlamentu Europejskiego, w której Komisję Europejską reprezentował Margaritis Schinas, jeden z jej wiceprzewodniczących odpowiedzialny m.in. za migrację. Przypomniał, że Komisja już 9 września skierowała do polskiego MSZ pismo z listą szczegółowych pytań w sprawie wiz, ale polska odpowiedź okazała się bardzo niepełna. Komisja ponownie poprosiła zatem o wyjaśnienia.

– Strefa Schengen opiera się przede wszystkim na wzajemnym zaufaniu między uczestniczącymi w niej państwami. Jeśli obywatele państw trzecich uzyskali prawo do swobodnego przemieszczania się w ramach Schengen bez przestrzegania odpowiednich warunków i procedur, byłoby to równoznaczne z naruszeniem prawa UE, a w szczególności prawa wizowego – powiedział Schinas w europarlamencie.

Komisja Europejska w piśmie do ministra Zbigniewa Raua zwróciła się m.in. o informację co do liczby i rodzajów wiz oraz placówek konsularnych, których dotyczą podejrzenia. A także co do miejsca pobytu posiadaczy wiz oraz „działań strukturalnych" podejmowanych przez polskie władze w celu zapewnienia ochrony systemu przed wszelkimi możliwymi oszustwami i zachowaniami korupcyjnymi.

– Komisja Europejska, strażniczka traktatów, oczekuje, że otrzyma [od władz Polski] wszystkie informacje o podejrzeniach, by móc je przeanalizować, a także ocenić wpływ tej sprawy na stosowanie prawa UE – powiedział Schinas.

PiS i Suwerenna Polska oskarżają Niemcy

Europosłowie Zjednoczonej Prawicy przekonywali, że zarzuty w „pseudoaferze" dotyczą zaledwie 268 wiz, a sprawa jest wyjaśniana przez polski wymiar sprawiedliwości.

– To szczyt obłudy i hipokryzji – powiedział o zarzutach Patryk Jaki (Suwerenna Polska), przemawiając w imieniu klubu konserwatystów. Przekonywał, że instytucje UE powinny się zajmować nie Polską, lecz błędami unijnej polityki migracyjnej prowadzącymi do masowego, nielegalnego napływu przybyszów spoza Unii.

– Setki milionów nielegalnych emigrantów napływają do Niemiec. A Parlament Europejski daje się zaciągnąć totalnej opozycji do jej agitacji przedwyborczej – przekonywała Jadwiga Wiśniewska (PiS).

Jednak przedstawiciele głównych frakcji domagali się od Komisji Europejskiej stanowczych działań, a na początek – uzyskania rzetelnych informacji o skali afery wizowej. Daniel Freund, niemiecki zielony, pytał, jak UE może wierzyć w uczciwe zbadanie skandalu w Polsce, skoro od kilku lat władze rozmontowują system praworządności. Leszek Miller we wrześniu wspólnie z Markiem Belką i Włodzimierzem Cimoszewiczem (wszyscy we frakcji centrolewicy) skierował do Ursuli von der Leyen, szefowej Komisji, pismo ponaglające ją do działań w związku z aferą wizową. A wczoraj w Parlamencie Europejskim przekonywał, że nadzieje Brukseli co do rozwikłania afery przez władze Polski to „złudne oczekiwania".

– Czyż nie jest jasne, że polski rząd spektakularnie nie wywiązał się odpowiedzialności wobec strefy Schengen? Jak możemy wiarygodnie zintensyfikować walkę z przemytnikami ludzi, skoro polski rząd okazuje się największym przemytnikiem ze wszystkich? – pytał Holender Jeroen Lenaers w imieniu Europejskiej Partii Ludowej.

Dyskusja mimo wyborów. To z troski o Schengen

Rychłe wybory w Polsce wiele razy wracały podczas wczorajszej debaty w Strasburgu. W tym kontekście Robert Biedroń, przemawiając w imieniu frakcji centrolewicy, zapowiadał szybkie zwalczenie „mafii wizowej". Róża Thun (rzeczywista inicjatorka debaty), przemawiając w imieniu frakcji Odnowić Europę, zapowiadała zmianę władzy, która „handluje wizami na straganach" poza Europą.

– To poważna i niedopuszczalna próba zewnętrznej ingerencji w polski proces wyborczy. Ani węgierscy, ani polscy wyborcy nie chcą, aby o losie ich kraju decydowano w Strasburgu lub w Brukseli. Wybory z 15 października będą dobrą okazją, by Polacy dali swą odpowiedź – powiedziała węgierska europosłanka Kinga Gal (Fidesz).

Istotnie, w europarlamencie – na mocy niepisanej umowy – zwykle na kilka tygodni przed wyborami w danym państwie UE unika się debat na jego temat. Ale tym razem większość europarlamentarna uzasadniła debatę troską o strefę Schengen.

Choć władze Niemiec unikają łączenia afery wizowej ze wzmocnieniem kontroli policyjnych w strefie granicznej, ta sprawa pojawiała się w wystąpieniach niektórych europosłów.

– Musimy powiedzieć z niemieckiej perspektywy, że polski rząd podważa zaufanie do systemu Schengen – powiedział Erik Marquardt w imieniu frakcji zielonych. ●

Komisja już 9 września skierowała do polskiego MSZ pismo z listą szczegółowych pytań w sprawie wiz, ale polska odpowiedź okazała się bardzo niepełna. Komisja ponownie poprosiła zatem o wyjaśnienia

OGŁOSZENIA

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie toczy się postępowanie z wniosku Ireny Trebunia z udziałem Anny Kudyba i Małgorzaty Kudyba o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Kudyba, zmarłym dnia 17 maja 2018 r. w Krośnie, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Dukli. Wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania o stwierdzenie nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34278342

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie ogłasza, że przed tym sądem prowadzone jest, pod sygnaturą akt sprawy **I Ns 1269/21/K**, z wniosku Zdzisława Kubicy i Bronisławy Kubicy, postępowanie w przedmiocie stwierdzenia, w drodze uwłaszczenia, nabycia własności nieruchomości, składających się z działek ewidencyjnych o numerach 861 i 862/1, obręb Rudno, jednostka Krzeszowice, powiat krakowski, województwo małopolskie, które znajduje się w posiadaniu wnioskodawców. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali własność, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34278156

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 30 września 2023 roku zmarł

prof. dr hab.
Piotr Ilnicki

międzynarodowy specjalista w zakresie torfiarstwa i ochrony przyrody,
wieloletni kierownik Katedry Ochrony i Kształtowania Środowiska UP w Poznaniu,
wspaniały Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek.

Pogrzeb odbędzie się 5 października 2023 roku
na Cmentarzu Parafialnym w Lusowie o godzinie 15:30.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34278524

Łącząc się w głębokim bólu po stracie

Syna Kacpra

składamy najszczersze wyrazy współczucia

naszemu Koledze

Leszkowi Pacocha
i
Jego Najbliższym

Właściciele, Zarząd, Koleżanki i Koledzy z Grupy Atlas

www.nekrologi.wyborcza.pl/34278563

Z głębokim żalem żegnamy

Stanisława Borkowskiego

wieloletniego członka Rady Nadzorczej Unum Życie
oraz przewodniczącego Komitetu Audytu.

Był nie tylko wyjątkowym specjalistą w dziedzinie finansów i audytu,
ale także prawdziwym liderem, który swoją wiedzą, doświadczeniem
i profesjonalizmem przyczynił się znacząco do rozwoju naszej organizacji.

Żegnamy Stanisława w poczuciu ogromnej straty, łącząc się

z Jego Bliskimi i Rodziną

w tych trudnych chwilach
oraz składając im wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd, Członkowie Rady Nadzorczej,
Pracownicy i Współpracownicy
Unum Życie oraz Grupy Unum

www.nekrologi.wyborcza.pl/34278544

Ze smutkiem i poczuciem wielkiej straty żegnamy

Profesora

Michała Głowińskiego

(1934 – 2023)
wybitnego literaturoznawcę i pisarza,
wieloletniego pracownika Instytutu Badań Literackich PAN,
członka PAN i PAU,
laureata wielu nagród i wyróżnień za pracę naukową oraz twórczość prozatorską,
wychowawcę kilku pokoleń badaczy literatury.

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja, Rada Naukowa i Pracownicy IBL PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34278290

eprasa.pl 3e4f840967

Rząd wspiera Niemcy i Azję?

– Uruchomimy fabrykę polskich pomp ciepła – ogłosił PiS w swoim programie wyborczym. Mimo to Ministerstwo Rozwoju i Technologii przygotowuje wsparcie dla wielkich zagranicznych inwestorów. Kryteria są takie, że polscy producenci zostali wykluczeni z pomocy.

Ireneusz Sudak

• **Premier Mateusz Morawiecki podczas podpisania umowy z japońską firmą Daikin**
FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W ciągu najbliższych kilku lat Polska stanie się zagłębiem produkcyjnym pomp ciepła. Możemy produkować nawet 2 mln urządzeń rocznie. Nasza gospodarka może latami „żywić się" sprzedażą tych urządzeń, bo według firmy konsultingowej Wood Mackenzie tylko do 2030 r. w Europie zostanie zainstalowanych 45 mln pomp ciepła. A potem jeszcze więcej.

Gotowy biznesplan leży na stole – potrzeba tylko wizji i kapitału na start, żeby postawić fabryki. To już się dzieje, ale główni inwestorzy to firmy zagraniczne. Rząd obiecywał wsparcie dla producentów pomp ciepła, a nawet uruchomienie polskiej fabryki. Ale najnowsze rozporządzenie, które określa ramy pomocy publicznej, wyklucza polskie firmy z budowy nowych fabryk.

Zielony Ład, czyli pompa ciepła w każdym domu

Komisja Europejska przedstawiła założenia zapowiadanego dokumentu „Net-Zero Industry Act". Jest to element Europejskiego Zielonego Ładu, który będzie swojego rodzaju „prawem o przemyśle bezemisyjnym". W praktyce to pakiet ułatwień administracyjnych i inwestycyjnych dla zielonych technologii.

Kluczem jest wsparcie lokalnego potencjału. I tu pojawia się problem, bo zgodnie z ostatnimi decyzjami polskiego rządu wspierany będzie nie lokalny potencjał, ale np. firmy z Azji czy z Niemiec.

O sprawie poinformowała Polska Organizacja Rozwoju Technologii Pomp Ciepła (PORT PC). Chodzi o projekt rozporządzenia przygotowanego przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii „w sprawie szczegółowych warunków i trybu udzielania wsparcia na projekty inwestycyjne o znaczeniu strategicznym dla przejścia na gospodarkę o zerowej emisji netto".

500 mln zł na budowę fabryki

Dla inwestorów zagranicznych podstawowym kryterium wyboru miejsca dla inwestycji jest pomoc publiczna. Państwa walczą o inwestycje globalnych korporacji, oferując im wieloletnie preferencje podatkowe, grunty w atrakcyjnych cenach i wszelką inną pomoc publiczną.

Projekt rozporządzenia datowany na 14 września (projekt – prawo nie weszło jeszcze w życie) przewiduje, że o pomoc publiczną na zielone inwestycje mogą się ubiegać inwestorzy, którzy zamierzają zainwestować co najmniej 110 mln euro, czyli ponad 500 mln zł.

– W ocenie nie tylko Polskiej Organizacji Rozwoju Technologii Pomp Ciepła, ale też „wielu producentów pomp ciepła i kluczowych komponentów do tych urządzeń", które organizacja reprezentuje, takie podejście wyklucza ze wsparcia publicznego wszystkich krajowych producentów pomp ciepła i komponentów – mówi Piotr Lachman, prezes PORT PC. – Innymi słowy: tak wysokie postawienie poprzeczki dla nakładów finansowych na inwestycję kwalifikującą się do wsparcia oznacza faktyczną barierę dla większości lokalnych inwestycji w produkcję kluczowych technologii Net-Zero i może być odebrane jako świadectwo braku zainteresowania rozwojem lokalnego przemysłu w Polsce – dodaje prezes PORT PC.

Recepta? Odjęcie jednego zera w kryteriach pomocy.

– Apelujemy o znaczące zmniejszenie minimalnej kwoty inwestycji wskazanej w projekcie rozporządzenia do 10 mln euro, a w przypadku inwestycji związanych z produkcją kluczowych komponentów do tych urządzeń i sprzętu sugerujemy zmniejszenie kwoty inwestycji do 2 mln euro – postuluje PORT PC.

Firmy inwestują w Polsce za 1 mld zł

Czy rzeczywiście kwota 500 mln zł jest zaporowa? Np. japoński koncern Daikin zamierza zainwestować w fabrykę pomp ciepła pod Łodzią 300 mln euro (1,4 mld zł). Bosh, który również buduje fabrykę pomp ciepła na Dolnym Śląsku – 1,3 mld zł. Viessmann buduje fabrykę w Dobromierzu za blisko 1 mld zł. Ale już planowana, lecz blokowana przez brak pieniędzy z KPO budowa fabryki polskich ogniw fotowoltaicznych to koszt 406 mln zł na start – poniżej kryteriów.

Państwa walczą o inwestycje globalnych korporacji, oferując im wieloletnie preferencje podatkowe, grunty w atrakcyjnych cenach i wszelką inną pomoc publiczną

– W Bartoszycach, gdzie znajduje się nasza fabryka elementów instalacji fotowoltaicznych, budujemy nową linię produkcyjną we współpracy z firmą Danfoss, z której początkowo zjeżdżać będzie 2 tys. gruntowych pomp ciepła rocznie, przy czym jej moce są dużo wyższe. Wartość tej inwestycji to 20 mln zł – mówi nam Piotr Markowski, prezes firmy Corab.

– Wejście dużych firm nie jest problemem. Jeśli nie postawiłyby fabryk w Polsce, to zrobiłyby to w Czechach czy na Słowacji. Wybrano Polskę, bo u nas koszty pracy są ciągle niższe, a rynek pomp ciepła jest piątym co do wielkości w Europie. Już teraz per capita sprzedajemy więcej pomp niż Niemcy – podkreślał w rozmowie z Wyborcza.biz Paweł Poruszek, prezes polskiej firmy Euros Energy, która produkuje pompy ciepła.

– To są fabryki, które będą produkowały globalnie, a polskie firmy sprzedają w Polsce. My i cała branża nie boimy się konkurencji. Europa potrzebuje 60 mln pomp ciepła – proszę wierzyć, że każda firma, duża, średnia czy mała, będzie miała w najbliższych latach ręce pełne roboty – dodawał.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii wyjaśnia w odpowiedzi na pytania Wyborcza.biz, że akurat mechanizm wsparcia zaproponowany w projekcie rozporządzenia przeznaczony jest raczej dla inwestorów zagranicznych, a mniejsze firmy mogą korzystać z innych mechanizmów.

„Program wsparcia ma przede wszystkim generować efekt zachęty, który pozwoli na przyciąganie nowych inwestycji do Polski. Wsparcie będzie funkcjonowało krótkookresowo, co wynika wprost z unijnych regulacji" – brzmi odpowiedź MRiT.

„Podstawowym instrumentem inwestycyjnego wsparcia ze strony rządu jest zwolnienie podatkowe dostępne w ramach Polskiej Strefy Inwestycji (PSI). Obecnie przedsiębiorcy z sektora MŚP mają znacznie obniżone kryteria, które są również powiązane ze stopą bezrobocia w powiecie, w którym realizowana jest inwestycja. Minimalny próg ubiegania się o wsparcie w ramach PSI wynosi 200 tys. zł" – wyjaśnia MRiT..

Inwestorzy rzucili się na mieszkania

Z danych Narodowego Banku Polskiego wynika, że w 2022 r. udział inwestorów w zakupach wzrósł do rekordowego poziomu. Odpowiadali za 70 proc. zawartych transakcji. Nadal nie zwalniają. W drugim kwartale tego roku odpowiadali za 45 proc. transakcji.

Nieruchomości od lat utrzymują się na celowniku inwestorów, którzy widzą w nich doskonałą lokatę, pozwalającą czerpać z niej regularne zyski. Ale nie tylko na najmie mogą zarabiać. Ostatnie lata to stały wzrost wartości nieruchomości. Kupione choćby 17 lat temu mieszkania dzisiaj w niektórych miastach podwoiły, a nawet potroiły swoją wartość.

Ostatnie lata pokazują, że liczba inwestorów rośnie. Rekordowe są dane za 2022 r. Jak podaje Narodowy Bank Polski, na koniec 2022 r. liczbę osób nabywających mieszkania na potrzeby własne oszacowano na poziomie 30 proc., a w celach inwestycyjnych – na poziomie 70 proc.

NBP informuje, że wśród nabywców mieszkań dominują krajowe osoby fizyczne. Stanowią one ok. 93 proc. wszystkich kupujących. Wśród pozostałych 5 proc. to zagraniczne osoby fizyczne, dalej są fundusze inwestycyjne (1 proc.) oraz przedsiębiorstwa.

W inwestycjach znajdujących się na obrzeżach największych rynków niewielki odsetek deweloperów wskazał na wzrost sprzedaży mieszkań osobom fizycznym z Ukrainy, które przybyły w celach zarobkowych przed 24 lutego 2022 r.

Z danych NBP wynika, że w 2022 r. ponad 86 proc. nabywców zakupiło tylko jedno mieszkanie, 13 proc. kupiło od dwóch do 99 lokali, a 1 proc. – więcej niż 100 mieszkań.

NBP od kilku lat przygląda się strukturze zakupów mieszkań. W ostatnich pięciu latach stosunek inwestycji do zakupów na własne cele nigdy nie wynosił aż 70 do 30. W 2018 r. na rynku pierwotnym cele mieszkaniowe spełniało 37 proc. kupujących, 26 proc. kupowało mieszkania, by poprawić warunki bytowe swoje lub rodziny.

Inwestorzy kupujący mieszkania z zamiarem czerpania zysków z ich wynajmu czy ich odsprzedaży w przyszłości i skorzystania ze wzrostu wartości odpowiadali za 37 proc. zakupów. W 2019 r. liczba inwestorów zmalała do 33 proc., w 2020 r. – do 30 proc. W 2021 r. z kolei wzrosła do 37 proc.

NBP informuje, że wśród nabywców mieszkań dominują krajowe osoby fizyczne

Rok 2022 zmienił znacząco proporcje na rynku. Wszystko przez sytuację związaną z kredytami. Po serii podwyżek stóp procentowych znacząco spadła zdolność kredytowa Polaków. Z danych Biura Informacji Kredytowej wynika, że w 2022 r. o prawie połowę w porównaniu z 2021 r. spadła wartość udzielonych kredytów mieszkaniowych. Aktywni stali się inwestorzy indywidualni, którzy wykorzystywali spokój na rynku i większą otwartość deweloperów i właścicieli mieszkań do negocjacji cen.

Ta tendencja utrzymuje się też od początku 2023 r. Zapowiedź nowego rządowego programu „Bezpieczny kredyt 2 proc." skłoniła do podjęcia decyzji o zakupie te osoby, które myślały nad inwestycją w mieszkanie, ale odwlekały ją w czasie. Obawa o wzrost cen, gdy na rynku pojawią się beneficjenci programu, spowodowała, że ruszyli na zakupy.

Inwestorów do zakupów przekonują rosnące ceny czynszów. Z danych Expandera i Rentier.io wynika, że w sierpniu rok do roku stawki najmu we wszystkich miastach wzrosły o 5 proc. Wskaźnik rentowności wynajmu brutto (bez uwzględnienia dodatkowych kosztów) wyniósł przeciętnie 6,6 proc.

Przy doliczeniu dodatkowych kosztów, takich jak prowizja pośrednika (3 proc.), PCC (2 proc.) przy założeniu, że kupujemy z rynku wtórnego, taksa notarialna i wypisy, odświeżenie po zakupie, meble, cykliczne nakłady na odświeżenie i drobne naprawy, ubezpieczenie nieruchomości oraz podatek ryczałtowy (8,5 proc.), rentowność 50-metrowego mieszkania była w sierpniu na poziomie 5,3 proc. netto. Dotyczy to zakupu bez udziału kredytu i przy założeniu, że mieszkanie jest zamieszkane przez pełne 12 miesięcy w roku.

Justyna Sobolak

1 RP

eprasa.pl 3e4f840967

Czas na nowy traktat sopocki?

– Myślałam nawet, żeby zaprosić Adama Glapińskiego na rocznicę traktatu sopockiego, ale to moje święto, święto odwagi, potwierdzenie, że warto zadawać trudne pytania i oczekiwać na nie odpowiedzi.

Anna Popiołek

Jest 16 lipca 2022 roku. Prezes NBP Adam Glapiński spaceruje po sopockim molo. Zaczepia go przypadkowa kobieta, która żali się, że przez podnoszone przez Radę Polityki Pieniężnej stopy procentowe nie jest w stanie związać końca z końcem. Glapiński obiecuje, że stopy podniesie jeszcze tylko raz – i to symbolicznie, potem będzie je utrzymywał na stałym poziomie. Nagranie staje się hitem, piszą o nim nie tylko polskie, ale też zagraniczne serwisy biznesowe. Tak powstaje tzw. traktat sopocki.

Choć prezes NBP jeszcze wielokrotnie zmieni zdanie co do tez i gwarancji składanych inwestorom i Polakom na konferencjach prasowych, to jak kotwicy trzyma się tylko jednego – traktatu sopockiego.

ROZMOWA Z
EVELINĄ VIŠNEVSKĄ
działaczką Agrounii, kandydatką do Sejmu z gdańskiej listy KO

ANNA POPIOŁEK: Czy czuje się pani autorką traktatu sopockiego? Wtedy mało kto wierzył, że skończy się rzeczywiście na jednej podwyżce.

EVELINA VIŠNEVSKA: Oczywiście, że tak, każda pomoc, bez względu na formę, jaką mogę zaoferować obywatelom, jest dla mnie ważna. Jako działacz społeczny zawsze stoję za ludźmi, sama mam kredyt hipoteczny, ale co ważniejsze, obracam się w towarzystwie kredytobiorców, którzy mocno odczuli ten kryzys ekonomiczny. Bardzo się cieszę, że w mniejszym, a może i większym stopniu mogłam się przyczynić do tego, że raty kredytów już nie rosły po rozmowie z prezesem Glapińskim na sopockim molo. Jak prezes powiedział, tak się stało.

Na filmie z molo prof. Glapiński sprawiał wrażenie sympatycznego.

– Jeśli chodzi o prezesa, to byłabym niesprawiedliwa, gdybym powiedziała, że był niemiły, i na pewno nie zrobił na mnie złego wrażenia. Niestety, nie mogę tego samego powiedzieć o żonie prezesa Glapińskiego.

Bardzo było mi przykro, że patrzyła na mnie z góry, z pogardą. Ta ironia była nie na miejscu, kiedy kazała mi zagrać w totolotka albo głosować na Tuska. Kiedy ja mówiłam, że nam, młodym ludziom, ciężko się żyje, jej reakcja pokazała, że nie tylko osoby na wysokich stanowiskach, ale również ich rodziny, które nie muszą się martwić o pieniądze, w tak bardzo pogardliwy sposób mogą się odnosić do drugiego człowieka.

Czy miała pani potem jeszcze możliwość rozmowy z prezesem? Czy Adam Glapiński się do pani później odzywał?

– Nigdy później nie spotkałam się z panem Glapińskim. Myślałam nawet, żeby go zaprosić na rocznicę traktatu sopockiego, ale pomyślałam, że to moje święto, święto odwagi, potwierdzenie, że warto zadawać trudne pytania i oczekiwać na nie odpowiedzi, więc ciągiem dalszym tej całej rozmowy były jedynie reakcje znajomych, działaczy, mediów. Były to bardzo pozytywne komentarze.

Jako działacz społeczny zawsze stoję za ludźmi, sama mam kredyt hipoteczny, ale co ważniejsze, obracam się w towarzystwie kredytobiorców, którzy mocno odczuli ten kryzys ekonomiczny

O co by pani teraz zapytała prezesa Glapińskiego?

– Zadałabym podobne pytania, tylko pytałabym o prognozy długoterminowe, nie tyle o najbliższe miesiące, ile wręcz o lata, jak on to widzi, jak nasza gospodarka będzie wyglądać w dłuższej perspektywie. Ale również o to, jakie decyzje będzie podejmował.

Zapytałabym wprost, czy decyzje, które podejmuje, nie są decyzjami politycznymi, wpisującymi się w kampanię przedwyborczą. Bo ja obecnie mam takie wrażenie. Chodzi mi m.in. o wielki billboard, który zawisł na budynku Narodowego Banku Polskiego, w którym próbuje się przekonać Polki i Polaków, że ceny nie rosną, a bank stoi na straży wartości polskiego złotego. Cokolwiek by pan Glapiński napisał na billboardzie, to ludzie widzą, że ceny rosną, a społeczeństwo ubożeje.

A jak pani odczuwa inflację i stopy procentowe? Czy bardziej martwią panią rosnące ceny w sklepach, czy wysokie raty kredytów?

– We mnie jednocześnie uderzają i inflacja, i rosnące raty kredytów. To się składa w całość, a do tego dochodzą jeszcze inne problemy. To mogę powiedzieć otwarcie: biorę udział w pozwie zbiorowym przeciwko skarbowi państwa. Chodzi o to, że miesiąc przed wybuchem pandemii, której nikt się przecież nie spodziewał, otworzyłam lokal gastronomiczny. A ponieważ mój biznes funkcjonował krótko, nie mogłam liczyć na żadną pomoc od państwa. Dodatkowo byłam wtedy w ciąży, więc stres był jeszcze większy. Ale ta historia też mnie wzmocniła.

Uderzają we mnie również koszty związane z Polskim Ładem, które mocno zachwiały pozycją przede wszystkim drobnych przedsiębiorców.

Wraz z końcem września musiałam zamknąć bistro, bo koszty przerastały przychody, a nie mogliśmy tak bardzo podnieść cen. Okazało się, że nam się to zupełnie nie spina, że nie opłaca się prowadzić już dalej naszego lokalu.

Takich historii jest bardzo dużo. To dramaty przede wszystkim małych przedsiębiorców, rolników, handlarzy. I to pokazuje, jak źle się dzieje w polskiej gospodarce, a raczej, mówiąc wprost, woła o pomstę do nieba.

Musimy walczyć – i ja walczę właśnie teraz – nie tylko o siebie, ale też o polskie rolnictwo, o kobiety, o bezpieczeństwo energetyczne kraju, o to, żeby zarządzali nami ludzie, którzy są specjalistami w danej dziedzinie, a nie polityczni nominaci. ●

OGŁOSZENIA

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Uniejów

ogłasza pierwszy pisemny przetarg nieograniczony

na sprzedaż na własność udziału we współwłasności w zabudowanej nieruchomości położonej w Uniejowie przy ul. Błogosławionego Bogumiła 14 (dz. nr 1579)

Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym 0001 Uniejów, oznaczona jako działka o numerze 1579 o pow. 0,0667 ha stanowiąca współwłasność Gminy Uniejów zgodnie z KW SR2L/00024929/7, Sądu Rejonowego w Łasku Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Poddębicach w której Gmina Uniejów posiada udział we współwłasności nieruchomości i wspólnych części budynków wynoszący 71859/81523 części. Nieruchomość położona jest w miejscowości Uniejów przy ul. Błogosławionego Bogumiła 14.
Nieruchomość zabudowana jest murowanym piętrowym budynkiem komunalnym wielorodzinnym składającym się z 18 lokali mieszkalnych, posiadającym dwie osobne klatki schodowe, ze wspólnym podwórkiem oraz budynkiem gospodarczym w którym znajdują się komórki lokatorskie.
Nieruchomość uzbrojona energia elektryczna, woda sieciowa, kanalizacja sanitarna, pozostałe media w drodze.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość oznaczona jest symbolem:
1_7.M/U – tereny przeznaczone dla zabudowy mieszkaniowej i usług nieuciążliwych o charakterze śródmiejskim ".

Nieruchomość znajduje się w strefie „B" ochrony uzdrowiskowej Uzdrowiska Uniejów.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi**: 600.000,00 zł .**
Słownie zł: **sześćset tysięcy złotych**

Pisemną ofertę należy składać lub przesyłać w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Przetarg Uniejów (dz. nr 1579) 6 grudnia 2023 r." r. (do tej daty Organizator musi otrzymać ofertę) na adres: Urzędu Miasta w Uniejowie , 99-210 Uniejów ul Błogosławionego Bogumiła 13 wraz z dowodem uiszczenia wadium należy złożyć do dnia 30 listopada 2033 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 06.12.2023 r. godzinie 11.00 w siedzibie Urzędu miasta w Uniejowie , 99-210 Uniejów ul. Błogosławionego Bogumiła nr 13.

Oferent składający ofertę, zobowiązany jest do wpłaty wadium w kwocie: **60.000,00 zł** (słownie: **sześćdziesiąt tysięcy złotych**). przelewem na konto Gminy Uniejów w BS Malanów o/ Uniejów **18 8557 0009 2005 0200 0130 0026 do dnia 30 listopada 2023 r.**

Organizator zastrzega prawo do odwołania przetargu bez podania przyczyn.

Nabywcą nieruchomości zostanie ta osoba, która podczas przetargu zaoferuje najwyższą cenę nabycia.

Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości zaś dla pozostałych osób niezwłocznie zwrócone.

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Uniejów przy ulicy Bł. Bogumiła nr 13 w Uniejowie w dniu 6 grudnia 2023 r. o godzinie 11.00

Pełna treść ogłoszeń została podana do publicznej wiadomości poprzez jego wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Uniejowie oraz zamieszczenie na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Uniejowie pod adresem http://bip.uniejow.pl/, oraz ogłoszenia zamieszcza się co najmniej na 2 miesiące przed wyznaczonym terminem przetargu w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ukazującej się codziennie. Szczegółowe informacje dotyczące procedury przetargowej można uzyskać w Urzędzie Miasta w Uniejowie, stanowisko ds. gospodarki gruntami i lokalami pokój nr 12 pod nr telefonu 63 288 97 68.

1 RP OGŁOSZENIE 34277835

Przasnysz dn. 04.10.2023 r.

Wójt Gminy Przasnysz

O G Ł A S Z A

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Osówiec Szlachecki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 183/2 o pow. 0,5316ha i w miejscowości Osówiec Kmiecy oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 95/2 o pow. 0,5387ha

Położenie nieruchomości oraz jej opis: przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w miejscowościach Osówiec Kmiecy i Osówiec Szlachecki, dla której prowadzona jest KW Nr OS1P/00016882/3. Działka ma kształt zbliżony do prostokąta. Działka nr 183/2 od południa graniczy z działką Nr 95/2 należącą do wsi Osówiec Kmiecy, natomiast działka nr 95/2 od północy graniczy z działką Nr 183/2 należącą do wsi Osówiec Szlachecki. Na działce 183/2 znajdują się główne zabudowania byłej szkoły podstawowej oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami: 115, 116, 117 o łącznej powierzchni użytkowej 727,40 m². Na działce 95/2 znajdują się zabudowania byłej szkoły podstawowej oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami: 99, 100, 101 o łącznej powierzchni użytkowej 293,02 m². Tworzą jeden obiekt gospodarczy. Od strony wschodniej wzdłuż granicy obiektu jest szosa asfaltowa do Osówca Szlacheckiego.
W ewidencji budynków i gruntów nieruchomość oznaczona jest:
– działka Nr 183/2 rodzaj użytku – Bi, inne tereny zabudowane,
– działka nr 95/2 rodzaj użytku – Bi, inne tereny zabudowane.
Nieruchomość wolna jest od obciążeń i praw osób trzecich.

Przeznaczenie działki w planie:

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Przasnysz zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Przasnysz nr XVI/83/2003 z dnia 30 grudnia 2003 r. (Dz. Urzędowy Woj. Mazowieckiego Nr 10, poz. 428 z dnia 16 stycznia 2004 r.) teren, na którym położona jest przedmiotowa nieruchomość przeznaczona jest:
– działka nr 183/2 – 6U – teren usług nieuciążliwych
– działka nr 95/2 – 3MN/U – teren zabudowy jednorodzinnej z usługami nieuciążliwymi

Termin i miejsce przetargu: przetarg odbędzie się **w dniu 11.12.2023 roku o godz. 11:00 w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz, ul. Św. St. Kostki 5, pok. Nr 6.**

Cena wywoławcza: łączna wartość nieruchomości wynosi 901 280,00 zł netto (słownie: dziewięćset jeden tysięcy dwieście osiemdziesiąt złotych 00/100) w tym:
– grunt w działce nr 183/2 – 154 835,00zł,
– wartość budynku nr 115 – 38 658,00zł,
– wartość budynku nr 116 – 11 312,00zł,
– wartość budynku nr 117 – 438 950,00zł,
– grunt w działce nr 95/2 – 156 903zł,
– wartość budynku nr 99 – 48 634,00zł,
– wartość budynku nr 100 – 42 038,00zł,
– wartość budynku nr 101 – 9 950,00zł,
+ obowiązująca stawka podatku VAT.
Terminy poprzednich przetargów: I przetarg odbył się 11.01.2023 r.,
II przetarg odbył się 08.05.2023r.,
III przetarg odbył się 24.08.2023r.

Minimalna wysokość postąpienia: o wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferował co najmniej jedno postąpienie powyższej ceny wywoławczej.

Wadium, termin i sposób jego wniesienia: warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium przelewem w wysokości **50 000,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych) na konto **Gminy Przasnysz Nr 89 8924 0007 0008 0015 2005 0104 w Banku Spółdzielczym w Przasnyszu** najpóźniej do dnia **05.12.2023 roku.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, a w razie uchylenia się uczestnika od zawarcia umowy ulega przepadkowi. Wadium podlega zwrotowi uczestnikom, którzy nie wygrali przetargu najpóźniej 3 dni od zamknięcia, odwołania, unieważnienia przetargu lub zakończenia wynikiem negatywnym.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
– przedłożenie Komisji Przetargowej dowodu wniesienia wadium przed otwarciem przetargu;
– złożenie pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z przedmiotem i warunkami przetargu;
– w przypadku osób fizycznych dowodu tożsamości, a w przypadku gdy uczestnikiem przetargu jest osoba prawna, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć aktualny wypis z KRS (wystawiony nie wcześniej niż 6 miesięcy przed upławem terminu przetargu), a osoba prowadząca działalność gospodarczą i nabywająca nieruchomość pod tą działalność, zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej. Jeżeli uczestnik jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu płatna jest jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej. Wartość nabytej nieruchomości należy pomniejszyć o wpłacone wadium. O terminie i miejscu zawarcia umowy przenoszącej własność, nabywca zostanie powiadomiony w ciągu 21 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu, ale nie wcześniej niż w ciągu 7 dni od dnia doręczenia tego zawiadomienia. Nabywca nieruchomości zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 z późn. zm.), od ceny nabycia ustalonej w przetargu zobowiązany będzie uiścić należny podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu sprzedaży, a także ponieść koszty związane z zawarciem umowy notarialnej.

Niniejsze ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Przasnysz, ul. Św. St. Kotki 5, 06-300 Przasnysz i zamieszczone na stronie internetowej urzędu www.przasnysz.pl w zakładce „przetargi" oraz na stronie www.bip.przasnysz.pl w zakładce „przetargi na zbycie, dzierżawę i najem nieruchomości".

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i warunków przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Przasnysz, pokój Nr 6 lub telefonicznie (029) 7512138.

/-/ Wójt Gminy Przasnysz
mgr inż. Grażyna Wróblewska

OGŁOSZENIE 34278483

eprasa.pl 3e4f840967

Sąd Rejonowy Lublin — Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny

ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 649/23 postępowanie z wniosku Zofii Jackiewicz i Lidii Rzucidło o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Leopoldzie Marianie Bisie, synu Mariana i Apolonii, ostatnio stale zamieszkałym w Świdniku, zmarłym dnia 21 września 2020 roku w Świdniku i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Leopolda Mariana Bisa, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Leopoldzie Marianie Bisie, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34278401.n

Sąd Rejonowy Lublin — Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 60/22 postępowanie z wniosku Gminy Lublin

o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Skwarek, córce Władysława i Stanisławy, ostatnio stale zamieszkałej w Lublinie, zmarłej dnia 8 listopada 2021 roku w Bielsko — Białej

i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Krystyny Skwarek, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Krystynie Skwarek, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34278448.n

Przed Sądem Rejonowym Lublin — Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku za sygn. I Ns 1254/22 toczy się z wniosku Piotra Iwanickiego postępowanie

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w obrębie Milejów, gmina Milejów, woj. lubelskie, oznaczonej jako działki gruntu numer 224,764,765 o łącznej powierzchni 1,83 ha dla których to działek nie jest prowadzona księga wieczysta.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców oficjalnych właścicieli, aby w terminie trzech miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłosili się oraz wykazali własność gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie prawa własności w drodze zasiedzenia, jeżeli zostało ono udowodnione.

34278452.n

Przed Sądem Rejonowym we Włodawie w sprawie o sygn. akt **I Ns 292/21** toczy się sprawa z wniosku Skarbu Państwa - Lasy Państwowe Nadleśnictwo Chełm

o stwierdzenie, że wnioskodawca nabył przez zasiedzenie nieruchomość położoną w obrębie Ostrówek Podyski gmina Cyców powiat łęczyński oznaczonej jako działka o nr 9, 132 o pow.30,5432ha, nr 184 o pow.46,1318ha stanowiącą użytki ekologiczne na gruntach zadrzewionych i zakrzewionych, która to nieruchomość nie ma założonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby **w terminie 3 miesięcy od zamieszczenia ogłoszenia** zgłosili się w tut. Sądzie i wykazali prawo własności nieruchomości gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie jeśli zostanie ono udowodnione.

34278469.n

Sygnatura akt I Ns 360/23

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Małgorzaty Trojnar przy udziale Stanisławy Śmiałek o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Janinie Trojnar zmarłej dnia 30 grudnia 2022 roku w Rzeszowie, ostatnio przed śmiercią zamieszkałej w Rzeszowie pod sygn. I Ns 360/23.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności zstępnych dziadków zmarłej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali interes prawny we wzięciu udziału w toczącym się postępowaniu, gdyż w przeciwnym razie postępowanie może zakończyć się bez ich udziału w sprawie i mogą zostać oni pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku po zmarłej.

34278346

Sąd Rejonowy Lublin — Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 891/23 postępowanie z wniosku Alicji Piróg

o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Stanisławie Jarszaku, synu Stanisława i Stanisławy, ostatnio stale zamieszkałym w Maciejowie Nowym, zmarłym dnia 13 grudnia 1975 roku w Rożkach

i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Czesława Stanisława Jarszaka, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Czesławie Stanisławie Jarszaku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34278384.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Ruda Śląska

ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Rudzie Śląskiej – Rudzie przy ul. Klary z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony przeprowadzony w dniu 20.09.2023 r. zakończył się wynikiem negatywnym.

Przedmiotem sprzedaży w drodze drugiego ustnego przetargu nieograniczonego **z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska** jest niezabudowana nieruchomość gruntowa własności Gminy Miasta Ruda Śląska, położona w Rudzie Śląskiej – **Rudzie** przy ulicy **Klary,** stanowiąca działkę oznaczoną numerem geodezyjnymi **1167/19** o powierzchni 1685 m^2, użytki: „Ba, Tr", obręb Ruda, k.m.5, zapisaną w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej pod nr KW nr GL1S/00013455/6 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów).

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska przedmiotowa działka stanowi tereny zabudowy usługowej i obsługi komunikacji (symbol planu **1UKS**). Na przedmiotowej działce została wyznaczona nieprzekraczalna linia zabudowy.

Osoby przystępujące do przetargu są zobowiązane zapoznać się z pełną treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska dotyczącą terenów oznaczonych symbolem **1UKS.**

3. Zbywana nieruchomość o nieregularnym kształcie, położona jest w sąsiedztwie zabudowy usługowej i kompleksu garaży, porośnięta drzewami i krzewami. Dojazd do ww. nieruchomości powinien odbywać się od strony ulicy Klary. W celu budowy zjazdu z drogi publicznej na przedmiotowy grunt należy wystąpić odrębnym tokiem postępowania do Wydziału Dróg i Mostów tut. Urzędu z wnioskiem o wydanie warunków budowy zjazdu. Zgodnie z art. 43 ust. 1 ustawy o drogach publicznych (Dz.U. z 2023 r., poz. 645 z późn. zm.), obiekty budowlane powinny być usytuowane w odległości co najmniej 8,00 m od zewnętrznej krawędzi jezdni Alei Powstań Śląskich.

Ceny wywoławcze (netto) do przetargu wynosi 449.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.

Przetarg odbędzie się w dniu 05.12.2023 r. o godz. 12^{00} w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia (zamieszczoną na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Ruda Śląska i na portalu miejskim www.rudaslaska.bip.info.pl) i w terminie do dnia **28.11.2023 r.** dokonają wpłaty wadium w wysokości **22.500,00 zł**, z dopiskiem „wadium – ul. Klary" przelewem na rachunek bankowy: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska , Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek – środa 8^{00}-16^{00}, czwartek 10^{00}-18^{00}, piątek 8^{00}-14^{00} (dot. wyłącznie osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej) oraz przed otwarciem przetargu przedłożą Komisji Przetargowej wymagane dokumenty i oświadczenia. Zastrzega się prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. 032/ 244-90-00 wew.2230

Opr. B.Łatka, tel. (32) 244-90-00 wew. 2230

34276799.n

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku pod sygnaturą akt I Ns 532/23 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Banachu, synu Antoniego i Franciszki, zmarłym 10 września 2020 roku w Świdniku, ostatnio stale zamieszkałym w Świdniku, który pozostawił po sobie nieruchomość lokalową i Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym Lublin- Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§

34278368.n

OBWIESZCZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Andrzeja Kopały (sygn. akt X GUp 477/21/5), ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego nr 8, położonego w budynku mieszkalnym wielorodzinnym nr 12, zlokalizowanym przy ulicy Dworcowej w Łaziskach Górnych, objętego KW nr KA1M/00070748/0, za cenę wywoławczą nie niższą niż **210.700,00 zł** netto.

Oferty należy składać wyłącznie na piśmie w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice) w terminie do dnia **18 października 2023 r. do godz. 15.00**. Oferty mogą być składane listownie lub osobiście, przy czym w każdym przypadku za datę złożenia oferty przyjmuje się datę jej wpływu pod wyżej wskazany adres.

Szczegółowe informacje – w tym regulamin przetargu oraz operat – dostępne są pod nr Tel.: 32 506 58 74 lub 32 506 58 75 lub adresem e-mail: kancelaria@zymek.pl.

34278203

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale I Cywilnym toczy się sprawa I Ns 390/21 z wniosku Barbary Iwańczuk o stwierdzenie nabycia spadku po Violetcie Ciesielskiej zmarłej dnia 25 lutego 2020 r. w Katowicach, ostatnio stale zamieszkałej w Chomęcicach przy ul. Poznańskiej 47, a ostatnio przebywającej w Katowicach. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po zmarłej Violetcie Ciesielskiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34278516.n

Zaproszenie do składania ofert na przeprowadzenie badania sprawozdania finansowego

RADA NADZORCZA SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „USTRONIE"

z siedzibą przy ul. Wyścigowej 19 w Radomiu

USTRONIE

zaprasza podmioty uprawnione do składania ofert na przeprowadzenie badania sprawozdania finansowego za rok obrotowy 2023, oraz rok obrotowy 2024.

Oferta winna zawierać:

- uprawnienia do badania sprawozdania finansowego,
- informacje o doświadczeniu zawodowym w badaniu spółdzielni mieszkaniowych,
- oferowaną cenę usługi łączną, z rozbiciem na poszczególne lata.

Termin zakończenia badania:

- za 2023r. do 31 marca 2024r.,
- za 2024r. do 31 marca 2025r.

Oferty należy składać w siedzibie Spółdzielni – ul. Wyścigowa 19 lub pocztą w terminie do dnia 20 października 2023r. do godziny 15^{00} w zaklejonej kopercie opatrzonej napisem: „OFERTA NA BADANIE SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO", na adres: Spółdzielnia Mieszkaniowa „Ustronie", 26-611 Radom, ul. Wyścigowa 19. Uprawnionym do kontaktu z oferentami jest : Barbara Figura tel. 48-385-74-00/02 wew.107.

34278737.n

Przed Sądem Rejonowym Lublin — Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku

za sygn. I Ns 145/23 toczy się z wniosku z wniosku Haliny Rytwińskiej z udziałem Wiesława Rytwińskiego, Piotra Rytwińskiego, Tadeusza Andrzeja Rychwińskiego, Krystyny Janiny Adamczyk, Małgorzaty Teresy Czupryn, Hanny Elżbiety Zamojskiej, Roberta Józefa Rytwińskiego o

STWIERDZENIE NABYCIA PRZEZ ZASIEDZENIE PRAWA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ

położonej w miejscowości Pólko, Gmina Niemce, województwo lubelskie o powierzchni **0,22 ha,** zaewidencjonowanej jako działka nr 22/2,— dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców oficjalnych właścicieli w/w nieruchomości, aby w terminie trzech miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłosili się oraz wykazali własność gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostało ono udowodnione."

34278457.n

Sąd Rejonowy Poznań – Grunwald i Jeżyce w Poznaniu, Wydział IX Cywilny w sprawie IX Ns 1012/21 z wniosku Alior Bank S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Sławomirze Tomaszu Roszyku, synu Leona i Ireny, zmarłym w dniu 11 listopada 2018 roku w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu, wzywa spadkobierców Sławomira Tomasza Roszyka, aby w ciągu trzech miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34278514.n

Sąd Rejonowy Lublin — Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 828/23 postępowanie z wniosku Pawła Domonika o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Domoniku, synu Eugeniusza Wacława i Heleny, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Rudka Kozłowiecka, zmarłym dnia 7 października 2009 roku w Rudce Kozłowieckiej i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Tadeusza Domonika, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Tadeuszu Domoniku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku".

§

34278388.n

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 617/23 toczy się postępowanie z wniosku Anny Goleniewskiej i Ewy Goleniewskiej - Okely o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie zabudowanej nieruchomości położonej w Granicy gmina Michałowice przy ul. Warszawskiej 13, stanowiącej działkę o nr ew. 220, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia.

34278565.n

BURMISTRZ ALEKSANDROWA ŁÓDZKIEGO

zamieszcza wyciąg z ogłoszenia na

przetarg ustny nieograniczony

Położenie nieruchomości	KW	Nr działki	Powierzchnia nieruchomości	Przeznaczenie w planie	Cena zabudowanej nieruchomości	WADIUM: 1) do kiedy wpłacić 2) wysokość	Data i godzina przetargu
Rąbień AB, ul. Zagajnikowa 52, gm. Aleksandrów Łódzki	LD1G /00103397/9	218/10	0,1697ha	Y5MN/ML	523.000,00zł	1) 01 grudnia 2023 r. 2) 105.000,00 zł	07 grudnia 2023 r. godz. 14.00

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Aleksandrowie Łódzkim Plac Kościuszki 2 (budynek B-I piętro, sala ślubów).

Wadium należy wpłacić przelewem na konto Urzędu nr 37878000070000023110000009, winno wpłynąć na konto tut. Urzędu najpóźniej do dnia 01.12.2023r.

Ogłoszenie o przetargu publikowane jest na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.aleksandrow-lodzki.pl, na BIP-ie tut. Urzędu, prasie lokalnej, ogólnokrajowej i biuletynie informacyjnym 40 i cztery.

Szczegółowych informacji o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, pok. 112, tel. 42 270 03 54 i 42 270 03 53.

Burmistrz Aleksandrowa Łódzkiego zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu jedynie z ważnych powodów oraz odstąpienie od zawarcia umowy w razie stwierdzenia, że przetarg został przeprowadzony z naruszeniem prawa.

34278149

Spółdzielnia Mieszkaniowa **„Muranów"**
00-162 Warszawa, ul. Dzielna 10
tel. 022/597-01-51

ogłasza konkurs ofert na badanie

SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO Spółdzielni za rok 2023.

Oferty pisemne zawierające cenę, termin realizacji i listę referencyjną należy składać w Sekretariacie lub przesłać pocztą w terminie **do 16 października 2023 roku.**
O zachowaniu terminu decyduje data wpływu do Sekretariatu Spółdzielni.

34278429

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż prawa własności nieruchomości położnej w Katowicach, dla której prowadzona jest księga wieczysta KW nr KA1K/00072971/4, stanowiącej grunt o pow. 1304 m2 zbudowany budynkiem przemysłowym o pow. 186 m2, za cenę nie niższą niż 378 250 zł netto.

Oferty na zakup nieruchomości należy złożyć do dnia 24.11.2023 r. na adres: Kancelaria Adwokacka Syndyk masy upadłości, ul. Kopernika 13/5, 40-064 Katowice. Oferta powinna zostać złożona w zamkniętej, opieczętowanej kopercie z dopiskiem „Przetarg – nieruchomość Katowice"

Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej nieruchomości (37 825 zł), na rachunek bankowy: Ireneusz Kubiec 74 1050 1243 1000 0097 3937 5195

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu 30.11.2023 r. w SR Katowice Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14, godz. 10, sala nr 12.

Z opisem nieruchomości i operatem szacunkowym można zapoznać w SR Katowice Wschód w Katowicach (X GUp 298/21/9) oraz w biurze syndyka nr. tel. 32 257-00-44.

Regulamin przetargu, w tym informacje dot. przetargu można uzyskać pod adresem: syndyk.kubiec@gmail.com oraz pod nr tel. 32 257-00-44.

34278329

W Sądzie Rejonowym Poznań – Stare Miasto w Poznaniu Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII Ns 231/22 toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego S.A. z siedzibą w Warszawie **o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Wawrzynowiczu, którego zwłoki odnaleziono w dniu 29 czerwca 2019r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu.**

Sąd wzywa zainteresowanych, tj. **spadkobierców Tadeusza Wawrzynowicza**, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań – Stare Miasto w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

34278435.n

eprasa.pl 3e4f840967

Polska w pułapce średniego rozwoju

Czy grozi nam los Argentyny?

Rządy PiS zepchnęły Polskę z drogi szybkiego rozwoju. Ich przedłużenie prowadziłoby do gospodarczej i społecznej katastrofy. Ale samo przejęcie władzy przez opozycję nie gwarantuje szybkiego wydostania się z pułapki.

Jajszczyk

W ostatnich 30 latach Polska osiągnęła bezprecedensowy sukces, gospodarczo i społecznie zbliżając się do krajów najbardziej rozwiniętych. Niestety obecnie za sprawą antyrozwojowej polityki rządu utknęliśmy w pułapce średniego rozwoju, co oznacza, że zatrzymaliśmy się na średnim poziomie dochodu na mieszkańca i bardzo trudno będzie nam przejść do grupy krajów bogatszych. Poza oznakami finansowymi utknięcia w tej pułapce można wymienić także inne objawy, w tym niską innowacyjność gospodarki, brak globalnie rozpoznawalnych polskich marek, małą liczbę znaczących osiągnięć naukowych uczonych pracujących w naszym kraju, niską pozycję czołowych polskich szkół wyższych w międzynarodowych rankingach itd.

Są tacy, którzy uważają, że zajmowana pozycja ma swoje zalety i nie ma potrzeby jej zmieniania. Ostatecznie mamy niskie bezrobocie, rozbudowany system świadczeń socjalnych, całkiem niezłą już sieć transportową, a także otwarte granice i związaną z tym swobodę podróżowania. Poziom szkolnictwa wiele osób uważa za zadowalający, porównując go, często wybiórczo, z niektórymi krajami Zachodu. To, że mamy bogatszych sąsiadów, powoduje, że nielegalni imigranci traktują nas na ogół wyłącznie jako kraj tranzytowy, a nie miejsce stałego osiedlenia. Fakt, że jesteśmy członkiem większego organizmu, jakim jest Unia Europejska, wielu osobom pozwala czuć się w Polsce po prostu jak w mniej zasobnym województwie bardzo bogatego kraju.

Ten tok rozumowania ma sens jedynie wówczas, gdy w Unii pozostaniemy. Opuszczenie jej miałoby dramatyczne skutki i bardzo szybko zniszczyłoby tę „małą stabilizację". Wprowadzenie ceł na granicach spowodowałoby szybki odpływ kapitału i przeniesienie wielu działających u nas międzynarodowych firm, w tym fabryk, centrów outsourcingowych i logistycznych, do krajów pozostających w Unii. Zamówienia straciłaby także znaczna część naszych rodzimych firm będących kooperantami przedsiębiorstw zachodnioeuropejskich, głównie niemieckich. Niepowetowane straty ponieśliby rolnicy, nie tylko pozbawieni unijnych dopłat, ale także mocno uderzeni wprowadzeniem ceł na produkty rolne i ich przetwory. To samo dotyczyłoby producentów wszelkich wyrobów eksportowanych do krajów unijnych. Nie mamy swojej „wspólnoty narodów", która mogłaby kompensować, przynajmniej częściowo, poniesione straty, jak dzieje się to w Wielkiej Brytanii po brexicie. Nie wspominając już o różnicy w międzynarodowym znaczeniu brytyjskiego funta i polskiego złotego. Wyjście z Unii byłoby także ciosem dla wymiany kulturalnej, studenckiej i naukowej.

Myślę, że większości naszych współobywateli marzy się jednak Polska w światowej ekstraklasie. Tym bardziej, że statyczny model małej stabilizacji może załamać się z powodu tego, że wiele krajów świata prze mocno do przodu, zostawiając średniaków w tyle.

• **Buenos Aires 8 czerwca 2001 r. w szczycie kryzysu na przełomie wieków**
FOT. DIEGO GIUDICE / AP

Wyrwanie się z pułapki średniego rozwoju jest zadaniem herkulesowym. Nic nie da budowa wielkich państwowych fabryk, tworzenie państwowych koncernów czy spektakularne inwestycje w infrastrukturę. To ścieżka dostatecznie skompromitowana. Jedyna realna, ale niestety żmudna i długa droga to postawienie na wysokiej klasy edukację na wszystkich szczeblach kształcenia, rozwój badań naukowych, pobudzanie innowacyjności, tworzenie warunków do rozwoju nowoczesnej, konkurencyjnej gospodarki, a także rozwijanie współpracy międzynarodowej, szczególnie w ramach UE. Konieczne jest także zwiększenie jakości i efektywności działania wielu obszarów, w tym administracji wszystkich szczebli, sądownictwa, banku centralnego i służby zdrowia oraz głębokie przeoranie zasad planowania przestrzennego.

Bez dobrego systemu edukacji nie możemy marzyć o gonieniu świata. Nie ulega wątpliwości, że potrzebne jest znaczne zwiększenie wynagrodzeń nauczycieli, ale także wymagań w stosunku do nich.

Poza dobrej klasy szkołami wyższymi, kształcącymi szerokie rzesze studentów, Polska potrzebuje także uczelni elitarnych, kształcących i prowadzących badania naukowe na najwyższym światowym poziomie. Pozwoliłoby to na zatrzymanie w naszym kraju najzdolniejszych absolwentów szkół średnich, a także na przyciągnięcie znakomitych kandydatów do studiowania z innych krajów.

Znacznego zwiększenia finansowania wymagają badania naukowe. Należy przy tym wspierać zarówno badania podstawowe, poszerzające naszą wiedzę o nas samych i otaczającym nas świecie, jak i badania stosowane. Należy wzmocnić finansowo odpowiednie agencje grantowe, takie jak NCN i NCBR, przy czym, w tym ostatnim przypadku, wyeliminować mieszanie się polityków do decyzji o przyznaniu finansowania, które powinny zapadać wyłącznie na podstawie merytorycznych opinii ekspertów. Należałoby także dopracować proces decyzyjny w NCBR, aby uniknąć finansowania pseudoinnowacyjnych firm żerujących na publicznych pieniądzach, a tak naprawdę nietworzących nowych jakości. Tu powinni rolę odegrać m.in. politycy, definiując, z pomocą ekspertów, obiecujące i potrzebne krajowi obszary badawcze, które powinny otrzymywać wsparcie publiczne – oczywiście na drodze konkursowej. Znacznego wzmocnienia wymaga także finansowanie innowacyjnych firm na etapie wdrożeń, a także rozwój instytucji pośredniczących między nauką a gospodarką.

O tym, że tworzone od podstaw polskie firmy mogą osiągnąć międzynarodowy sukces, świadczą przykłady takie jak powstały w Krakowie Comarch, działający w sektorze IT, czy wywodzący się z Podkarpacia Nowy Styl, będący jednym z największych europejskich producentów mebli dla biur oraz instytucji kulturalnych i obiektów sportowych. Warto jednak dodać, że akurat obie te firmy rozwijały się bez znaczącego wsparcia publicznego.

Innowacyjność gospodarcza i społeczna powinna być też narzędziem w walce z trapiącymi nasz kraj problemami demograficznymi. Jak już pisałem kilkanaście lat temu, nie musimy poszukiwać tu rozwiązań wyłącznie w sferze zwiększania rozrodczości czy stymulowania imigracji (A. Jajszczyk, „Fetysz dzieciorobstwa", „Gazeta Wyborcza", 13.01.2011).

Zwiększone finansowanie edukacji, nauki i innowacji będzie wymagało cięcia innych wydatków budżetowych. Wiele osób uważa, że jest to politycznie niemożliwe. Ale bez takich bolesnych działań nigdy nie wyrwiemy się z pułapki średniego rozwoju i nie staniemy się krajem bardziej dostatnim. Nie trzeba chyba dodawać, że cięcia nie muszą oznaczać porzucenia rozumnego wspierania osób, które z różnych powodów gorzej sobie radzą.

Wspomniałem o roli planowania przestrzennego w rozwoju kraju. To jedna z licznych barier oddzielających nas od światowych liderów. Słychać często narzekania na wykluczenie komunikacyjne wielu osób, którym trudno dostać się z ich miejsca zamieszkania do miasta, czy o problemach z dostępem do sieci wodociągowej bądź kanalizacyjnej, a także małej odporności sieci elektrycznej i telekomunikacyjnej na zjawiska pogodowe. Ale jak sobie z tym efektywnie poradzić, gdy np. niektóre części Małopolski czy Mazowsza to jedna wielka wiejska aglomeracja, w której trudno wyróżnić zwarte wsie czy miasteczka? Bez działań zatrzymujących rozlewanie się wsi i miast, a nawet te procesy cofających, nie mamy co marzyć o zwiększeniu efektywności wydatkowania środków na transport czy infrastrukturę.

Jednym z niebezpieczeństw, przed którymi stoi dziś Polska, jest coś, co nazywam „syndromem argentyńskim". To niemożność wyrwania się z zaklętego kręgu populizmu blokującego możliwości rozwojowe kraju. Zaraz po II wojnie światowej Argentyna była jednym z najbogatszych krajów świata. W 1946 roku polityk i wojskowy Juan Perón zwyciężył tam w wyborach prezydenckich. Rok później utworzył partię głoszącą program sprawiedliwości społecznej i rozpoczął ingerowanie państwa w gospodarkę i wprowadzanie do niej elementów socjalizmu. W tym celu znacjonalizował m.in. koleje, banki i część zakładów przemysłowych. Znacząco zwiększył wydatki socjalne. Zlikwidował także wolność prasy. Polityka ta doprowadziła do stagflacji i zadłużenia państwa, a następnie do hiperinflacji, załamania gospodarczego Argentyny i znacznego obniżenia poziomu życia jej mieszkańców. Jednocześnie Perón i jego zwolennicy stworzyli niemal religijny kult jego przedwcześnie zmarłej żony Evy, która w czasie rządów męża odpowiadała za politykę socjalną.

W 1955 roku Juan Perón został obalony w wyniku wojskowego zamachu stanu. Mimo katastrofalnych skutków jego rządów znaczna część mieszkańców Argentyny nadal wspomina lata jego prezydencji jako złoty okres świadczeń socjalnych i „troski o zwykłych ludzi". Powoduje to cykliczny powrót do władzy zwolenników partii peronistowskiej i blokowanie lub wręcz zawracanie niezbędnych reform.

Polska stoi dziś na rozdrożu – każda z racjonalnych dróg rozwojowych powoduje ryzyko społecznego niezadowolenia. Jednak polityka unikania trudnych reform prowadzi nas wprost do katastrofy gospodarczej i społecznej. W tej sytuacji przekształcanie kraju rozpocząłbym od postawienia na wysokiej jakości edukację przygotowującą młodzież do życia w nowoczesnym, szybko rozwijającym się świecie. ●
Andrzej Jajszczyk

Andrzej Jajszczyk – profesor nauk technicznych, były wiceprzewodniczący Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (ERC), pierwszy dyrektor Narodowego Centrum Nauki, członek rzeczywisty PAN

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 3e4f840967

„Adamant" od piątku w kinach

NA RÓWNYCH PRAWACH

Jest w Paryżu taka łódź, „Adamant" się nazywa. Film o tym niezwykłym miejscu wygrał jeden z najważniejszych festiwali na świecie.

Piotr Guszkowski

Czy wyście powariowali? – powiedział Nicolas Philibert, wyraźnie zaskoczony, że jury słynnego festiwalu w Berlinie postanowiło przyznać mu Złotego Niedźwiedzia. – Wybaczcie, to pytanie nie na miejscu – dodał po chwili, odbierając w lutym tego roku nagrodę za swój film.

Żeby zrozumieć sens słów cenionego francuskiego dokumentalisty (polska publiczność zna jego „Być i mieć" o życiu wiejskiej szkoły), warto wybrać się na pokład tytułowego „Adamantu".

To wyjątkowa łódź zacumowana w sercu Paryża. Trafimy na nią, spacerując w górę Sekwany, na wysokości dworca Gare de Lyon. Niedaleko od największych atrakcji: zaledwie trzy stacje metrem od katedry Notre Dame, sześć – od Luwru.

ROZMOWA Z
NICOLASEM PHILIBERTEM
reżyserem

PIOTR GUSZKOWSKI: Gdybym nie wiedział, czym jest „Adamant", pomyślałbym, że to osiedlowa świetlica albo dom kultury, do których mieszkańcy przychodzą wspólnie spędzić czas – porozmawiać, pograć, obejrzeć film.
NICOLAS PHILIBERT: Na psychiatrycznym oddziale dziennym nie ma łóżek. Z takiego leczenia korzystają osoby, których stan jest – nie lubię tego określenia, ale stosuję je z braku lepszego – stabilny. Stabilny, czyli nie wymusza hospitalizacji, choćby za względu na ostry epizod psychotyczny. W większości są to ludzie samodzielni.

Nie pasują więc do stereotypowego obrazu pacjentów psychiatrycznych?
– Kino, również rzekomo ambitne, powiela te szkodliwe klisze. Robią to media. Stąd przekonanie, że osoby z zaburzeniami psychicznymi borykają się ze swoimi problemami 24 godziny na dobę: nie potrafią się wysłowić, zachowują się w sposób niespójny i agresywny, przez co są niebezpieczne dla otoczenia. Prawdę mówiąc, jeśli już, to prędzej stanowią zagrożenie dla samych siebie. Chciałem przełamać te stereotypy. W centrum dziennym „Adamant" spotkałem ludzi wykształconych, bardzo inteligentnych, zabawnych, co więcej – często zaskakująco świadomych swojej sytuacji i choroby.

Oczywiście, może się zdarzyć, że stan pacjenta nagle się pogorszy: jednego dnia jest na „Adamancie", a kolejnego trafia do szpitala.

Czy w pana myśleniu też coś się zmieniło?
– Nie musiało. Uświadomiłem sobie, jak byłem głupi, znacznie, znacznie wcześniej. Przy okazji pracy nad dokumentem „Każda mała rzecz" z 1997 r. o klinice psychiatrycznej La Borde. To był dla mnie moment zmierzenia się ze stereotypami. Nie ma lepszego sposobu, żeby je pokonać, niż poprzez kontakt. Spotkanie sprawia, że warstwy stereotypów opadają i wyłania się spod nich człowiek. Skonfrontowałem się też wtedy z pewnym lękiem. Nie obawiałem się jednak o swoje bezpieczeństwo. Przeciwnie. Bałem się, że ktoś może mi zarzucić wykorzystywanie tych ludzi.

Nie wyobrażam sobie, że mógłbym filmować kogoś, kto jest bezbronny i nieświadomy tego, że znajduje się przed kamerą. Miałbym poczucie, że go z czegoś okradam.

Jak pan trafił na „Adamant"?
– Usłyszałem o tym miejscu, zanim w ogóle powstało. Od bliskiej przyjaciółki, psycholożki klinicznej i terapeutki, która je współtworzyła. Przy projektowaniu ośrodka biuro architektoniczne ściśle współpracowało z zespołem i pacjentami. Ludzie, dla których powstał, mieli więc wpływ na jego wygląd i układ przestrzeni. „Adamant" działa od lipca 2010 r. Są tam organizowane spotkania z filozofami, naukowcami, pisarzami i artystami. Tak się właśnie zaczęła moja przygoda z tym miejscem. Zostałem zaproszony, żeby opowiedzieć o swojej pracy dokumentalisty. To było przed ośmioma laty. Kiedy trafiłem na „Adamant", właściwie od razu pomyślałem, żeby zrobić o nim film. To miejsce otwarte na świat, na ludzi, bardzo żywe.

I rzeczywiście kojące, jak mówią pacjenci?
– Myślę, że słowo „kojący" dobrze oddaje moje odczucia. Ale również ideę, jaka przyświecała tworzeniu „Adamantu". Kiedy przebywamy w pięknym miejscu, robi się nam przyjemniej, prawda? Na utrzymanie placówek służby zdrowia zwykle brakuje pieniędzy, co widać od razu, jak się do nich wchodzi. A ten ośrodek jest zadbany, estetyczny, odpowiednio nasłoneczniony. Światło wpada do wnętrza przez duże okna. Łódź zbudowano z drewnianych paneli. Znaczenie ma dobór materiałów, a także bliskość wody, która pozwala stworzyć oazę wśród wielkomiejskiego zgiełku. „Adamant" stoi zacumowany na prawym brzegu Sekwany, tuż przy moście Charles'a de Gaulle'a, czyli znajduje się w samym centrum Paryża. Niby wszędzie blisko, ale zarazem trochę na uboczu.

Punktem wyjścia jest moja ignorancja, niewiedza, zwykła ciekawość. Chęć zrozumienia czegoś i kogoś. Zabieram widza w podróż

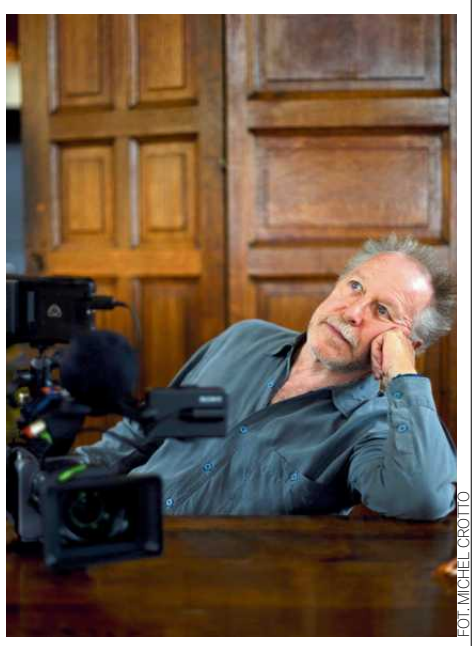

FOT. MICHEL CROTTO

Kluczowym aspektem jest swoboda poruszania się. Nie ma tu przestrzeni, która byłaby dostępna wyłącznie dla personelu. To znosi podziały na „chorych" i „zdrowych", pacjenci funkcjonują na równych prawach z zespołem.

Widać to w trakcie porannych zebrań. Każdy nowy członek społeczności ośrodka „Adamant" – niezależnie, czy terapeuta, czy pacjent – przedstawia się na forum grupy. Pan przeszedł tę procedurę?
– Oczywiście! Spotkania odbywają się w poniedziałek rano. Wziąłem udział w takim spotkaniu, musiałem sobie zapracować na zaufanie tych ludzi. Powiedziałem, kim jestem i co tu robię, wyjaśniłem, skąd wziął się pomysł na film, na czym będzie polegał itd. Zapewniłem, że każdy ma prawo, żeby odmówić bycia filmowanym. I kilka osób rzeczywiście odmówiło udziału. Inne początkowo miały pewne obiekcje, ale po kilku dniach naszej obecności pozbyły się wątpliwości. Czuliśmy się bardzo serdecznie przyjęci.

Wpadam co jakiś czas na „Adamant", żeby podczas poniedziałkowych spotkań zdać relację z tego, jak film został przyjęty w kinach, ale też sprawdzić, co słychać u moich bohaterów.

Pana udział w zajęciach dla pacjentów ograniczał się do obserwacji?
– Pokazuję w filmie przede wszystkim warsztaty plastyczne. Uczestniczyłem w nich, także bez kamery, ale raczej nie był to udział aktywny. Nigdy nic nie narysowałem ani nie namalowałem. Nie mam za grosz talentu, więc wolałem nie ryzykować. Wstydziłbym się pokazać publicznie swoje prace. Choć jak teraz pomyślę, to tak, udzielałem się. Ale w trakcie omawiania prac wykonanych przez pacjentów. Odnalazłem się także z powodzeniem na spotkaniach klubu dyskusyjnego.

Wyjaśnię może, skąd moje pytanie, żeby nie wziął go pan przypadkiem za zarzut. Staram się po prostu zrozumieć, jakie to doświadczenie, co dają ludziom te wspólne warsztaty – nie tylko w teorii.
– Myślę, że w pracy „Adamantu" widać inne podejście do człowieka. Farmakologia potrafi zdziałać cuda, ale nie każdy pacjent reaguje w ten sam sposób na leki, każdy ma inne potrzeby. W biurokracji, która trawi psychiatrię, brakuje czasu na indywidualne podejście. Podstawą leczenia na „Adamancie" są relacje. Ludzie nie czują się wtedy samotni. Pracownicy angażują podopiecznych we wspólne aktywności, także poza placówką. Organizowane są np. wyjścia do kina.

Niektórzy mówią, że nakręciłem dokument o psychiatrii. Nie robię filmów, żeby zająć się jakimś tematem, ani tym bardziej nie robię filmów pod tezę. Cenię sobie spontaniczność, pracuję bardzo intuicyjnie. Nie jest tak, że gdy wchodzę na plan, mam gotowy harmonogram prac, agendę, przekaz. Nie, wyruszam z kamerą na spotkanie z ludźmi. Od tych spotkań zależy późniejszy kształt filmu.

Punktem wyjścia jest moja ignorancja, niewiedza, zwykła ciekawość. Chęć zrozumienia czegoś i kogoś. Zabieram widza w podróż. Mówię: „Chodź, pokażę ci fajne miejsce i ludzi – czegoś się nauczymy!".

1 RP

eprasa.pl 3e4f840967

• Pływający ośrodek opieki dziennej dla osób z zaburzeniami psychicznymi „Adamant" oferuje terapię poprzez sztukę FOT. AURORA FILMS

Takich „fajnych miejsc" jak „Adamant" jest we Francji więcej czy to jednak chlubny wyjątek?
– Powinienem zacząć odpowiedź od tego, że francuska psychiatria jest w fatalnej kondycji. Można odnieść wrażenie, że została zaniedbana, praktycznie zupełnie porzucona przez państwo. Brakuje środków, ubywa łóżek. Personel jest zarzucany obowiązkami administracyjnymi, przez co ma coraz mniej czasu dla pacjentów. To rodzi frustrację, demotywuje, w konsekwencji część ludzi w ogóle rezygnuje z pracy. Trudno ich nie zrozumieć. Są jednak tacy, którym idealizm nie pozwala się poddać i którzy próbują ten ponury krajobraz zmieniać. Działają trochę jak ruch oporu. W skali kraju „Adamant" jest wyjątkowy, jeśli chodzi o swoją architekturę, ale są inne miejsca z takim samym podejściem do pacjenta, który dzięki temu odzyskuje podmiotowość i przestaje być tylko numerkiem w kolejce. ●

• „Adamant" Nicolasa Philiberta w kinach od 6 października

Unsound Festival

Przygody, odkrycia, zaskoczenia

Legenda brytyjskiej muzyki elektronicznej, kandydatka do Oscara, dokumentalista dźwięków przedwojennego Kijowa. Na festiwalu Unsound 2023 w Krakowie będzie można usłyszeć muzykę o różnych barwach, emocjach, wymiarach.

Łukasz Kamiński

Unsound to dziś jedno z najważniejszych wydarzeń artystycznych w Polsce. Istnieje na obrzeżach współczesnej popkultury, tworzy swój własny świat. I to już od dwóch dekad.

Festiwal trwa do niedzieli w Krakowie.

• **Gwiazdą tegorocznego Unsoundu jest Autechre, legenda muzyki elektronicznej** FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

HEINALI

– To są nagrania ze świata, który już zniknął. Ta płyta jest dokumentem z miasta, które zmieniło się już na zawsze – mówi ukraiński producent i kompozytor Oleg „Heinali" Shpudeiko w rozmowie z „Guardianem" zapytany o płytę „Kyiv Eternal". Album „Kyiv Eternal" ukazał się rok po inwazji Rosji na Ukrainę, jest teraz dostępny w serwisach streamingowych.

Heinali „Kyiv Eternal". Środa, godz. 16. Kino pod Baranami. Dochód ze sprzedaży biletów zostanie przekazany inicjatywie Musicians Help Ukraine. .

• **„Synthtap", Piątek, godz. 1.30 w nocy. Kamienna 12.**

OKKYUNG LEE

Zapytana o źródła inspiracji jednym tchem wymienia noise, improwizację, jazz, muzykę klasyczną, ale też rodzimą, koreańską tradycję i muzykę popularną. Natchnienie znajduje też w miejscach, w których występuje, czerpie z architektury z energii zasłuchanej w jej grze publiczności.

• **Okkyung Lee „Blarptangle". Czwartek, godz. 19. Kino Kijów.**

JULEK PLOSKI

„Moja definicja dobrego hotelu to miejsce, w którym chętnie bym się zatrzymał". Te słowa Roberta De Niro przytacza Julek Ploski przy opisie swojej najnowszej płyty „Hotel *****". Hotel Ploskiego to miejsce, do którego warto wybrać się po przygody, odkrycia, doznania, zaskoczenia.

• **Julek Ploski „Blarptangle". Czwartek, godz. 19. Kino Kijów.**

AUTECHRE

To zespół osobny, do którego chętnie przyznaje się taneczna elektronika, alternatywa, awangarda i wiele innych ruchów oraz scen muzycznych. Autechre to dziś właściwie instytucja, zespół, który jest inspiracją dla innych artystów.

• **Autechre „Splongleflux". Piątek, godz. 19. Teatr Łaźnia Nowa.**

MICA LEVI

To m.in. ceniona kompozytorka muzyki filmowej, stworzyła ścieżki dźwiękowe do „Pod skórą" Jonathana Glazera, „Zoli" Janiczy Bravo, do pierwszego odcinka „Małego topora" Steve'a McQueena czy „Jackie" Pabla Larraina. Mica Levi będzie jedną z gwiazd imprezy zamykającej tegoroczny Unsound, czyli „Plosing Carty (aka Squibberdash)".

• **Mica Levi „Plosing Carty (aka Squibberdash)". Niedziela, godz. 22. Klub 89.**

• Unsound Festival. 1-8 października, Kraków. Karnety od 760 zł.

OGŁOSZENIA

Parlament

Wczytaj się i nie daj sobą manipulować.
Subskrybuj Wyborcza.pl

wyborcza.pl

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34272225

eprasa.pl 3e4f840967

Nagroda Nobla z fizyki

ATOMY POD LUPĄ

W tym roku Nagrodę Nobla z fizyki otrzymali Pierre Agostini, Ferenc Krausz i Anne L'Huillier za eksperymenty, które umożliwiły generowanie attosekundowych impulsów światła do badania ruchu elektronów w atomach i molekułach. Laureaci podzielą się kwotą 11 mln koron szwedzkich, czyli ponad 950 tys. euro.

FOT. OLA TORKELSSON / AP

Piotr Cieśliński

Oficjalny werdykt Komitetu Noblowskiego mówi, że laureaci zostali wyróżnieni za eksperymenty, które zapewniły ludzkości nowe narzędzia do badania dynamiki elektronów wewnątrz atomów i cząsteczek.

Pierre Agostini, Ferenc Krausz i Anne L'Huillier pokazali, jak wytworzyć niezwykle krótkie impulsy światła, które można wykorzystać do pomiaru niezwykle szybkich procesów, w których elektrony poruszają się lub zmieniają energię.

Innymi słowy, chodzi o rozwój fizyki attosekundowej. Tym mianem określa się badanie procesów, które trwają ledwie trylionowe części sekundy. Attosekunda to czas, w jakim światło przebywa drogę równą średnicy trzech atomów wodoru.

Życie elektronów w materii toczy się w zwariowanym tempie. W atomie wodoru – zgodnie ze starym modelem Bohra – elektron okrąża jądro w czasie 150 attosekund (tj. 150 trylionowych części sekundy). Oczywiście to tylko z grubsza oddaje to, co się dzieje w atomie, bo dziś wiemy, że elektrony nie poruszają się tak jak kule bilardowe. Ale model Bohra wciąż dobrze przewiduje oszałamiające tempo procesów, jakie odbywają się w świecie atomowym.

Tegoroczni laureaci rozwinęli metody, dzięki którym obecnie można rejestrować atomowe zdarzenia, jakie odbywają się w obrębie pojedynczych atomów czy molekuł, i które rozdziela niezwykle krótki odcinek czasu – rzędu kilkudziesięciu attosekund.

Króciuteńkie pulsy światła laserowego działają jak błysk fotograficznego flesza w ciemnym pokoju, wydobywając na moment aktualną scenerię zdarzeń. Im są krótsze, tym precyzyjniej „zamrażają" ruch. Na początku lat 80. uzyskiwano impulsy trwające nanosekundę (10-9 s), w połowie tej dekady skrócono ten czas do pikosekundy (bilionowej części sekundy, 10-12 s), a pod koniec dekady – femtosekundy (biliardowej części sekundy, 10-15 s).

A na przełomie wieków – m.in. dzięki tegorocznym noblistom – udało się uzyskać jeszcze krótsze impulsy światła o długości attosekund (czyli trylionowych części sekundy: 10-18 s).

W attosekundach odmierza się przeskoki elektronów we wnętrzu atomów, a także tempo tworzenia się i zrywania wiązań chemicznych.

Osiągnięcia tegorocznych laureatów dopiero teraz, po wielu latach badań, znajdują praktyczne zastosowanie. Przede wszystkim poprawiły naszą wiedzę na temat zachowania elektronów w materiałach i reakcjach chemicznych. Są pierwszym krokiem do tego, by można było kontrolować przebieg ważnych reakcji chemicznych, takich jak np. fotosynteza.

JAK LAUREACI PRZYCZYNILI SIĘ DO PRZEŁOMU?

W 1987 roku Anne L'Huillier wzięła udział w eksperymencie, w którym odkryto, że podczas przepuszczania pikosekundowych impulsów światła lasera podczerwonego przez gaz szlachetny tworzą się pochodne impulsy światła o wyższych składowych harmonicznych. Tak jak w akustyce podstawowemu dźwiękowi towarzyszą alikwoty – kolejne składowe harmoniczne, które mają dwa, trzy, cztery itd. razy wyższą częstotliwość dźwięku.

Okazało się, że w ten sposób można generować coraz krótsze impulsy światła. Anne L'Huillier była zafascynowana eksperymentem i postanowiła poświęcić swoją pracę temu obszarowi badań. Przeprowadziła wiele kolejnych przełomowych eksperymentów, aby ułatwić zrozumienie leżącego u ich podstaw procesu. Zdaniem Komitetu Noblowskiego odegrała pionierską i kluczową rolę w stworzeniu fizyki attosekundowej.

Tegoroczni laureaci rozwinęli metody, dzięki którym obecnie można rejestrować atomowe zdarzenia, jakie odbywają się w obrębie pojedynczych atomów czy molekuł, i które rozdziela niezwykle krótki odcinek czasu – rzędu kilkudziesięciu attosekund

Dr hab. Rafał Demkowicz-Dobrzański z Wydziału Fizyki UW dla „Wyborczej"

Przeszliśmy do poziomu pomiaru zjawisk rzędu kilkudziesięciu attosekund

Tegoroczny Nobel nagrodził narzędzie, które umożliwia obserwacje zjawisk przebiegających w skali czasowej jednej miliardowej jednej miliardowej sekundy. W przyszłości może zrewolucjonizować chemię oraz przyspieszyć powstanie komputerów optycznych.

W tym roku przede wszystkim nagrodzono narzędzie, które umożliwia przygotowanie światła w postaci bardzo krótkich impulsów attosekundowych. Attosekunda to 10 -18, czyli jedna miliardowa jednej miliardowej sekundy. Już jedna miliardowa sekundy to bardzo krótki czas – czas, w jakim działają procesory w naszych komputerach.

Jeśli wyobrazimy sobie falę świetlną, posiada ona charakterystyczną częstotliwość, z jaką zmienia się wartość pola elektromagnetycznego. Proszę sobie wyobrazić najkrótszy impuls światła widzialnego – wynosi 10-15 sekundy. To zaledwie konwulsja, którą trudno nazwać falą, impuls o długości jednego okresu światła widzialnego. Za przygotowanie takich impulsów przyznano już Nagrodę Nobla w 2018 r.

Obecnie ten czas udało się skrócić około stukrotnie. Przeszliśmy do poziomu pomiaru zjawisk trwających kilkadziesiąt attosekund.

To było możliwe, bo udało się dokonać przejścia z zakresu światła widzialnego do ultrafioletowego. To taka sama fala, ale o wyższej częstotliwości. Wszystko po to, aby wytworzyć jak najkrótszy impuls rzędu attosekund. Nagrodzeni prowadzili eksperymenty, dzięki którym można wytwarzać takie impulsy.

Jeżeli chodzi o praktyczne zastosowanie, dobrą metaforą jest kamera.

Wyobraźmy sobie, że kręcimy film naszym aparatem w smartfonie, który rejestruje 25 klatek na sekund. Oznacza to, że obserwujemy zdarzenia, które dzieją się w czasie dłuższym niż 1/25 sekundy. Nie dostrzeżemy zjawisk, które dzieją się szybciej – odbywają się w skali 1/100 czy 1/1000 sekundy.

Impulsy attosekundowe odpowiadają klatkom filmu. Jeżeli będziemy w stanie „oświetlać" materię takimi impulsami, będziemy mogli obserwować zdarzenia, które dzieją się w takim tempie.

Najnowsza nagroda to również przyszłość chemii.

Reakcje chemiczne w potocznym rozumieniu polegają na łączeniu substancji. Kiedy mówimy, że zaszła jakaś reakcja, bardzo rzadko jesteśmy w stanie określić krok po kroku, na poziomie atomowym, jak przebiegał ten proces.

Dzięki nagrodzonym dziś metodom możemy obserwować, jak atomy zbliżają się do siebie i łączą w cząsteczkę chemiczną. Tak jakbyśmy oglądali film robiony ultraszybką kamerą, która rejestruje dużo klatek na sekundę.

Ciekawym pomysłem na przyszłość jest wykorzystanie tego laserowego narzędzia do zmian struktury i własności materii w bardzo krótkiej skali czasowej. Jednym z zastosowań może być chwilowa zmiana przewodzenia prądu w układzie fizycznym. Przypominałoby to ultraszybki tranzystor, który mógłby dać początek komputerom optycznym, bazującym na świetle.

Podsumowując: do tej pory mogliśmy obserwować procesy w skali okresu fali światła widzialnego – femtosekundy, czyli 10 -15 s. Dzięki tegorocznym noblistom ten czas został skrócony do rzędu attosekund, czyli 10 -18 s. To skala czasowa odpowiadająca jednej miliardowej jednej miliardowej sekundy. ●

Kasper Kalinowski

eprasa.pl 3e4f840967

FOT. ANDERS WIKLUND / AP

Pierre Agostini w 2001 roku zdołał wytworzyć i zbadać serię kolejnych impulsów świetlnych, z których każdy trwał zaledwie 250 attosekund. W tym samym czasie Ferenc Krausz opracował inny eksperyment, pozwalający wyizolować pojedynczy impuls świetlny trwający 650 attosekund.

Już kilka lat później Krausz zaprezentował technikę, która umożliwiła obserwację przeskoków elektronów z orbity na orbitę w pojedynczym atomie. Oświetlał atom krótkimi impulsami lasera, które niczym lampa stroboskopowa potrafiły zamrozić i uchwycić ultraszybkie procesy elektronowe, przebiegające w tempie 100 attosekund.

KTO PRZEGRAŁ?

Wielkim przegranym tegorocznego Nobla jest kanadyjski fizyk Paul Bruce Corkum. W zeszłym roku razem z dwojgiem tegorocznych laureatów – Anne L'Huillier oraz Ferencem Krauszem – dostał prestiżową Nagrodę Wolfa z fizyki za „za pionierski wkład w ultraszybkie lasery i fizykę attosekundową", a więc dokładnie za ten sam obszar badań, który został teraz nagrodzony Noblem.

Zresztą Nagroda Wolfa jest często uznawana za „przedsionek" Nobla. Jej laureaci są bardzo poważnymi kandydatami do noblowskiego wyróżnienia. To się spełniło w przypadku dwojga z nich, ale 79-letni Paul Bruce Corkum niestety został pominięty. Zamiast niego Komitet Noblowski docenił Pierre'a Agostiniego.

Niestety, zgodnie z testamentem Alfreda Nobla nagroda może być podzielona pomiędzy tylko trzy osoby. Laureatami Nobla z fizyki w 2022 r. zostali Alain Aspect, John F. Clauser i Anton Zeilinger za „eksperymenty ze splątanymi fotonami, potwierdzenie naruszenia nierówności Bella i pionierską informatykę kwantową".

Nagrodzeni fizycy po raz pierwszy eksperymentalnie potwierdzili „dziwactwa" mechaniki kwantowej i byli pionierami informatyki kwantowej.

CO MÓWI STATYSTYKA

Dotychczas Noblem z fizyki wyróżniono 224 naukowców. John Bardeen jako jedyny otrzymał nagrodę z fizyki dwukrotnie. W 1956 r. nagrodzono go za „badania półprzewodników i wynalezienie tranzystora", a w 1972 r. – za „sformułowanie teorii nadprzewodnictwa".

Nasza Maria Skłodowska-Curie też dostała dwa Noble, ale jeden z fizyki, drugi z chemii. Wyróżnienie z fizyki otrzymała w 1903 r. wspólnie z mężem Piotrem Curie, a uzasadnienie brzmiało: „W uznaniu zasług, jakie oddali poprzez wspólne badania zjawiska promieniotwórczości odkrytego przez prof. Antoine'a Henriego Becquerela".

Na razie jedynie pięć kobiet otrzymało Nobla z fizyki. Oprócz tegorocznej laureatki – Anne L'Huillier – oraz Skłodowskiej-Curie były to: Maria Goeppert-Mayer w 1963 r. za „odkrycia dotyczące struktury powłokowej jądra atomowego"; kanadyjska uczona Donna Strickland w 2018 r. za „metodę generowania bardzo intensywnych i ultrakrótkich optycznych impulsów"; Andrea Ghez (razem z Reinhardem Genzelem) w 2020 r. za „odkrycie supermasywnego obiektu w centrum Drogi Mlecznej", który jest prawdopodobnie gigantyczną czarną dziurą.

Wciąż najmłodszym laureatem pozostaje William Lawrence Bragg, który miał 25 lat, gdy wraz z ojcem odbierał Nobla w 1915 r. za „nową metodę badania struktury kryształów za pomocą promieni X".

Najstarszym wyróżnionym był amerykański fizyk Arthur Ashkin ze słynnych Bell Laboratories w USA – w 2018 r. otrzymał Nobla za „optyczne pęsety i ich zastosowanie w biologii". Gdy odbierał nagrodę, miał 96 lat.

Aż czterokrotnie nagroda z fizyki trafiła w ręce zarówno ojca, jak i syna:

- William Henry Bragg i William Lawrence Bragg zostali nagrodzeni wspólnie w 1915 r.;
- Niels Bohr dostał Nobla w 1922 r., a jego syn Aage Bohr – w 1975 r.;
- Manne Siegbahn został nagrodzony w 1924 r., a jego syn Kai Siegbahn – w 1981 r.;
- J.J. Thomson został laureatem w 1906 r., a jego syn George Paget Thomson – w 1937 r.

Sylwetki

Co wiemy o laureatach?

Wszyscy troje to naukowcy z Europy, których praca „wygnała" z ich rodzimych krajów.

- **Anne L'Huillier** urodziła się w 1958 r. w Paryżu. Magisterium zrobiła z fizyki teoretycznej i matematyki. Podczas prac nad doktoratem we francuskim Centrum Badań Jądrowych w Saclay na obrzeżach Paryża (CEA Saclay) zajęła się już na dobre fizyką eksperymentalną.

Staże podoktorskie spędziła w Szwecji i USA. W 1986 r. dostała etat w CEA Saclay. W połowie lat 90. przeniosła się na Uniwersytet Lund, na którym uzyskała profesurę i pracuje do dziś.

Informacja o Nagrodzie Nobla zastała ją podczas prowadzenia wykładu.

Dlatego, jak zaznaczyła, miała tylko chwilkę na rozmowę. Studenci są w końcu ważniejsi, a nauczanie bardzo istotne. Nawet jeśli ostatnie pół godziny wykładu okazało się trudne do poprowadzenia!

- **Pierre Agostini** również jest Francuzem. Zaczynał od matematyki, by z czasem przerzucić się na fizykę. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Aix-Marseille w 1968 r. Potem do 2002 r. pracował w CEA Saclay, wyjeżdżając na gościnne występy do różnych jednostek naukowych.

W 2005 r. osiadł na Uniwersytecie Stanowym Ohio w Columbus w USA, gdzie uzyskał profesurę i pracuje do dziś.

- **Ferenc Krausz** urodził się w 1962 r. w Mór na Węgrzech. Studiował fizykę teoretyczną na Uniwersytecie Loránda Eötvösa w Budapeszcie i inżynierię elektryczną na Uniwersytecie Techniczno-Ekonomicznym w tym samym mieście.

Habilitację zrobił już na Uniwersytecie Technicznym w Wiedniu, przerzucając się na fizykę eksperymentalną. Tam też uzyskał profesurę.

W 2003 r. został dyrektorem Instytutu Optyki Kwantowej im. Maxa Plancka w Garchingu w Niemczech, a rok później został też zatrudniony przez Uniwersytet Ludwika i Maksymiliana w Monachium. W obu miejscach pracuje do dziś.

Kariery zawodowe trojga tegorocznych noblistów jasno pokazują, że nauka nie zna granic.

Tomasz Ulanowski

OGŁOSZENIA

Sąd Rejonowy w Mysłowicach, Wydział I Cywilny, informuje, iż pod sygnaturą I Ns 258/23 toczy się w tutejszym Sądzie z wniosku Alojzego Lazar postępowanie w sprawie **o stwierdzenie nabycia przez wnioskodawcę w drodze zasiedzenia prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Mysłowicach w ciągu komunikacyjnym ul. Gagarina w dzielnicy Kosztowy, składającej się z działek o numerach 364/168 i 365/169, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych rozstrzygnięciem przedmiotowej sprawy, aby w ciągu sześciu miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do sprawy.

OGŁOSZENIE 34278371

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się z wniosku Banku Pocztowego Spółki Akcyjnej w Bydgoszczy postępowanie w sprawie pod sygnaturą I Ns 211/23 o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Malejka, ostatnio zamieszkałej w Bytomiu, zmarłej w dniu 16 grudnia 2021 roku. Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34278376

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie VIII Wydział Cywilny zarządzeniem z dnia 30 sierpnia 2023 r. w sprawie VIII Ns 249/23 wszczętej z urzędu przy udziale Skarbu Państwa - Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad oraz Andrzeja Skowrońskiego w przedmiocie likwidacji niepodjętego depozytu, ogłasza iż:
Stosownie do treści art. 6 ust. 1 w zw. Z art. 6 ust. 5 ustawy z dnia 18 października 2006 roku o Likwidacji niepodjętych depozytów wzywa uprawnionych do odbioru należnej im kwoty 17 410 zł złożonej do depozytu sądowego na mocy postanowienia Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie Z dnia 18 czerwca 2013 roku w sprawie VIII Ns 77/12 tytułem zapłaty odszkodowania należnego wierzycielowi w związku z przejęciem na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr 598/1 o powierzchni 0,0841 ha, położonej w obrębie 6 — Markuszów, w terminie trzech lat, pouczając, że nieodebranie depozytu we wskazanym terminie będzie skutkowało orzeczeniem jego likwidacji i przejściem jego przedmiotu na własność Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE 34278465

Sygn. akt I Ns 346/22 Dnia 20 września 2023 roku

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Łęczycy I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 346/22 z wniosku Genowefy Gnatowskiej i Pawła Gnatowskiego o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w miejscowości Grabów gm. Grabów która składa się z działek gruntu oznaczonych w ewidencji gruntów prowadzonej przez Starostę Powiatowego w Łęczycy numerami 319/1 i 320/1 dla której nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów, Sąd wzywa, aby uczestnicy postępowania w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa co do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie zasiedzenia.

OGŁOSZENIE 34278298

eprasa.pl 3e4f840967

Pekin. Polka z Polką o ćwierćfinał

Iga Świątek w II rundzie turnieju WTA 1000 w Pekinie pokonała Warwarę Graczową 6:4, 6:1. W kolejnym meczu pierwszy raz zmierzy się z Magdą Linette, stawką będzie ćwierćfinał.

Marek Deryło

FOT. JADE GAO / AFP

Linette swój mecz II rundy rozegrała w poniedziałek, był bardzo krótki – Jennifer Brady skreczowała już po czterech gemach. Za to w I rundzie Polka mogła się wykazać i wypadła nieledwie imponująco – ze słynną Wiktorią Azarenką przegrała pierwszego seta 5:7, by później wygrać 6:1, 6:2.

Świątek w I rundzie grała z Sarą Sorribes Tormo, wygrała 6:4, 6:3. We wtorek jej rywalką była Warwara Graczowa, urodzona w Moskwie 23-latka, która w tym roku zmieniła obywatelstwo na francuskie – a było o tyle łatwo, że od ponad pięciu lat i tak mieszkała we Francji.

As Świątek na koniec pierwszego seta

Pierwszego gema, serwując, reprezentantka Francji wygrała gładko i jeszcze zaprezentowała parę efektownych akcji. Ale w kolejnych trzech lepsza była już Świątek, i to bardzo wyraźnie. Gdy 22-letnia Polka przełamała po raz drugi, było 4:1 dla niej.

I wtedy po raz pierwszy Graczowa, 47. tenisistka rankingu, wygrała gema przy serwisie rywalki. I kolejnego – już przy swoim – do zera. Przegrywała tylko 3:4.

Świątek tym razem bez problemu utrzymała serwis i objęła prowadzenie 5:3. Podczas jednej z dłuższych wymian znakomicie przyspieszyła, zagrywając forhendem płasko, precyzyjnie i nie do obrony.

Polka, choć spektakularnie zdominowała rok 2022 i jeszcze przez niemal cały obecny sezon była liderką rankingu (prowadzenie straciła na początku września), nie została w sensie medialnym megagwiazdą tenisa

Graczowa następnie utrzymała podanie i chwilę później Świątek serwowała, by „zamknąć" pierwszą partię. Nie było łatwo – rywalka doprowadziła do stanu 40:40. Wtedy Polka znakomicie dobiegła do skrótu i tak samo odegrała. W kolejnej akcji zagrała asa serwisowego i zakończyła pierwszego seta.

Druga partia rozpoczęła się od zaciętego gema – gdy już serwująca Graczowa była blisko wygrania go, to popełniała dość proste błędy. Trwał 12 minut, wygrała go Świątek, ostatnią akcją było jej świetne zagranie z forhendu.

Deszcz skłaniający do przemyśleń

Następnie zaczęło padać – a mecz nie był rozgrywany na korcie głównym, nie można było zasunąć dachu. I tu bardziej porywczy polski kibic mógł zapytać, dlaczego po raz drugi z rzędu Świątek w Pekinie gra na korcie innym niż ten główny (choć też na wielkim). Ba, wspomniał o tym na długo przed meczem z Graczową tenisowy ekspert José Morgado, nie-Polak. Dopisał też, że Amerykanka Coco Gauff (nr 3 w rankingu, mistrzyni US Open 2023) drugi raz z rzędu gra na korcie głównym.

Gauff we wrześniu wygrała pierwszy turniej wielkoszlemowy, liderka rankingu Aryna Sabalenka także ma w CV jeden (i też oba mecze w Pekinie grała na korcie głównym). 22-letnia Świątek to czterokrotna zwyciężczyni turniejów wielkoszlemowych.

Ale Polka, choć spektakularnie zdominowała rok 2022 i jeszcze przez niemal cały obecny sezon była liderką rankingu (prowadzenie straciła na początku września), nie została w sensie medialnym megagwiazdą tenisa.

Nie pochodzi z USA, jest skromna i cicha (Gauff tak samo, ale ostatnio mniej, no i patrz punkt pierwszy), introwertyczna, nie eksponuje życia prywatnego. Wybierając strój na kort, nie kieruje się tym, by przy okazji wyglądać superseksownie. Kto chciał żywiołową i ekstrawagancką gwiazdę, mógł być zirytowany, gdy Polka była liderką światowego tenisa. Jeden z ekspertów aż się przez to wygłupił (co wyśmiał np. Nick Kyrgios), ale może w jakiś sposób zahaczył o „problem". Był to Amerykanin Jimmy Arias, półfinalista US Open z 1983 r., który powiedział: „Nie sądzę, żeby jej obecność [na szczycie rankingu] była świetna dla kobiecego tenisa. Nosi czapkę z daszkiem tak nisko, że nie da się dostrzec ani jej twarzy, ani oczu. Nie masz szans złapać z nią więzi emocjonalnej, tak jakby się chciało. Chciałbym zobaczyć jej osobowość".

Przerwa trwała ponad półtorej godziny. Świątek szybko wyszła na prowadzenie 2:0, a następnie znów przełamała rywalkę. Graczowa nie wróciła na kort w najlepszej formie, chyba nawet momentami trochę utykała na początku wznowienia meczu.

Świątek zwyciężyła 6:4, 6:1.

Ćwierćfinał z Magdą Linette w środę, nie wcześniej niż o godz. 10 i też nie na korcie centralnym. ●

Transmisja turnieju w Canal+ Sport

Nie drugi Kubica, tylko pierwszy Sztuka

Sztuka się liczy! Polak jest liderem włoskiej Formuły 4 po kapitalnych wyścigach na torze we Włoszech i Francji.

Ma 17 lat i startuje we włoskiej serii Formuła 4 w swoim trzecim sezonie, choć dopiero drugim pełnym. Wygrał ostatnich sześć wyścigów – po trzy na torze Paul Ricard we francuskiej Prowansji i w Mugello, niedaleko Florencji. Został liderem serii na trzy wyścigi do końca sezonu. Ostatni weekend wyścigowy – 14 i 15 października – odbędzie się na torze Vallelunga położonym na północ od Rzymu.

Ściganie się z kierowcami akademii F1

Polak jeździ drugi sezon w niemieckim zespole US Racing, którego współwłaścicielem jest Ralf Schumacher, syn legendarnego Michaela Schumachera, siedmiokrotnego mistrza świata Formuły 1. Po odrzuceniu pięciu najsłabszych wyścigów Polak wyprzedza o 1,5 pkt Brytyjczyka Arvida Lindblada, czyli szanse na tytuł mistrza F4 są niemal równe, skoro za zwycięstwo otrzymuje się 25 pkt. Sztuka wygrał siedem wyścigów, 16-letni Lindblad – kierowca akademii zespołu dominującego w F1, Red Bull – sześć. Polaka ściga też Amerykanin, 16-letni Ugo Ugochukwu, kierowca akademii zespołu McLarena. Są o rok młodsi od Polaka i mają nieco mniejsze doświadczenie od Sztuki w serii F4. Lindblad i Ugochukwu przejechali kilka wyścigów w poprzednim sezonie, Sztuka wystartował we wszystkich i w kilku w sezonie 2021.

Formuła 4 – seria samochodów jednomiejscowych z odkrytymi kołami, zbliżona wyglądem do F1 – powstała w 2014 r. z inicjatywy byłego kierowcy F1 Gerharda Bergera. Ideą było ułatwienie i transparentność drogi młodych talentów do F1. Chodzi o to, że kierowcy jeżdżą samochodami zbudowanymi przez jednego producenta, co znacznie obniża koszty. Sezon w F4 nie powinien kierowcy kosztować więcej niż 100 tys. euro. Start w wyższej Formule 3, przedsionku najwyższej klasy wyścigowej, to koszt 1,5 mln euro. Polak zbiera pieniądze na start, gdyż F4 to seria juniorska i powinien przejść do F3. W Polsce uzbieranie takich olbrzymich pieniędzy nie jest sprawą łatwą. Miał olbrzymie trudności już po 2022 r. i pokonał je, podpisując kontrakt reklamowy z Orlenem. To pozwoliło mu wystartować w tym sezonie.

Czy Sztuka przezwycięży kłopoty finansowe?

Kłopoty finansowe to specjalność polskiego motosportu. 17-latek jest synem byłego rajdowca Łukasza Sztuki, który z braku budżetu musiał bardzo ograniczać program rajdów, aż w końcu zakończył karierę. W Polsce brakuje rynku motosportu i jak w tenisie – najwięcej do zrobienia mają rodzice, a raczej ich pieniądze. Robert Kubica jest najlepszym przykładem: jego karierę rozpędził ojciec, biznesmen, który odniósł sukces w szalonych latach 90.

Sam niebotyczny talent jedynemu polskiemu kierowcy w Formule 1 dałby niewiele. On sam w jednym z pierwszych wywiadów w polskiej prasie – w „Wyborczej" w grudniu 2004 r. – mówił: „Co z tego, że w testach do Formuły 1 będę szybszy od rywala o 0,3 s na okrążeniu? Kogo wybiorą, jeśli on ma sponsora, który mu zapewni samochód szybszy o 0,5 s?". Półtora roku później sensacyjnie zadebiutował w Formule 1 w Grand Prix Węgier. ●

Radosław Leniarski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl 3e4f840967